Po konfiskacie nakład drugi

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 296 | Czwartek 29 listopada 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 173

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Obniżki, których niema

W swej ostatniej radjo-mowie p. premjer Kozłowski zapewniał, że rządowa akcja „zamykania nożyc", t. j. podniesienia cen produktów rolnych i obniżenia cen towarów, nabywanych przez rolnika, wydała „pozytywne wyniki". I p. Kozłowski wymienił, jak to potaniały: węgiel, nafta, cukier i sól.

Zobaczymy, jak to potanienie wygląda w Warszawie. Tonna węgla ma kosztować 46 zł. Cena ta stoi w stosunku wręcz odwrotnym do zamożności społeczeństwa, lecz węgiel jest artykułem dumpingowym, a dumping należy już do dogmatów polityki gospodarczej rządów „sanacyjnych". Aby jednak dostać węgiel po 46 zł. za tonnę, trzeba kupić conajmniej półtorej tonny, a kto może sobie dziś pozwolić na to? Tylko nieliczna garstka. W detalu zaś węgiel kosztuje nadal tyle, co kosztował, a w każdym razie detaliści dotychczas ociągają się z obniżeniem ceny. Czy dlatego, że mają zapasy droższego węgla, czy z innych względów — nie wiemy. Faktem jednak jest, że szerokie masy ludności stolicy, kupujące węgiel nie na tonny, lecz na kilogramy, nie odczuwają dotąd obniżki ceny węgla.

Z cukrem dzieją się rzeczy wręcz nieprawdopodobne. I to jest artykuł dumpingowy, na którym cukrownie zarabiają krocie, a który jest wcale niedostępny dla szerszych mas. Niedawno obniżono cenę 1 kilograma aż o całe 15 gr. A oto teraz cukier zostaje obłożony dwojakim dodatkiem do podatku. Jeżeli nawet przypuścić, że ten nowy podatek płacić będą producenci, to oni odbiją go sobie w ten sposób, że znowu pogorszą gatunki cukru. Już teraz najtańszy kryształ jest pełen odpadków i śmieci, po wprowadzeniu nowego podatku będzie tak wyglądał — najlepszy gatunek, najtańszy zaś wogóle nie będzie się nadawał do spożycia. Podwyższenie podatku cukrowego, jest jednym z największych błędów gospodarczych. Tu Rząd sam podcina konsumcję cukru, a przez to i dochody Skarbu. Jak to pogodzić z hasłem „zamykania nożyc" — niech kto chce odgadnie.

Obniżka ceny nafty nie ma dla stolicy większego znaczenia, co się zaś tyczy soli, to wobec potanienia tylko soli szarej i ta obniżka w niczem nie odbije się na gospodarstwie domowem mieszkańców miast. A gdy się czyta, że ta śmiesznie mała obniżka (4 gr. na kilogr.) ma nastąpić z krzywdą górników salin, to się wogóle narzuca pytanie: jaki jest sens **takiej obniżki?**

Jednem słowem, te szumnie wychwalane „pozytywne wyniki" akcji potanienia wymienionych czterech artykułów, jeśli chodzi o Warszawę, albo wcale nie dają się we znaki, albo w stopniu tak minimalnym, że nie warto o tem mówić. Wątpimy, czy w innych miastach jest o wiele lepiej.

Nawiasowo dodamy, że według ostatniego sprawozdania Banku G. Krajowego i druga „rolnicza" połowa nożyc zaczyna zawodzić, albowiem ceny artykułów rolnych spadają. Sprawozdanie pociesza się, że zato wywóz tych artykułów zagranicę wzrasta. Ale drobny rolnik nie wywozi, a jeżeli za swe płody nie otrzyma odpowiedniej sumy w kraju, to nie będzie kupował artykułów przemysłowych. Nożyce nie zamkną się.

Ale wróćmy do ludności stolicy. Obniżki węgla, cukru i t. d. są raczej fikcją. Ale nie jest fikcją podrożenie jaj i mleka. Zwłaszcza podrożenie mleka o 5 gr. na litrze jest dotkliwym ciosem w biedną i najbiedniejszą ludność. Chodzi tu przecież także o pokarm dla dzieci i niemowląt, którego nie można i nie wolno im odmawiać. Gdzieindziej każda najdrobniejsza podwyżka ceny mleka wywołuje burzę protestów i natychmiastową reakcję społeczeństwa. U nas podrożenie mleka minęło... niespostrzeżenie. Tylko ubogie matki klną po kątach i załamują ręce...

A nie jest też fikcją zapowiedziana danina szkolna. Nie są fikcją powiększające się z każdą zimą wydatki na dom i utrzymanie rodziny.

Tak oto wygląda ostatnia zima kryzysowa, uroczyście proklamowana przed miesiącem przez prezesa Banku Gosp. Kraj. p. gen. Góreckiego.

(jmb).

Polska i Francja

Po wręczeniu noty francuskiej

Wobec braku autentycznych informacyj o treści noty francuskiej do Polski, prasa niemiecka ogranicza się narazie do podawania domysłów i przypuszczeń swoich korespondentów z Paryża i Warszawy na temat przyjęcia, jakie czeka ofertę francuską ze strony Polski.

Paryski korespondent „National Ztg." twierdzi, iż nota utrzymana jest w tonie bardzo bardzo przyjaznym, przyczem Rząd polski proszony jest o powzięcie ostatecznej decyzji. „Rząd francuski — pisze korespondent — wskazuje na wielkie korzyści, jakie mogłyby wyniknąć dla Polski z przyjęcia projektu paktu".

Zdaniem korespondenta warszawskiego „Frankfurter Ztg" odpowiedź polska nie będzie w stu procentach przyjęciem ani też odrzuceniem noty, natomiast zawierać będzie zalecenia, aby idea Paktu Wschodniego została przekształcona w sensie tych metod, które już obecnie doprowadziły do zapewnienia trwałości stosunków między państwami Europy Wschodniej. (PAT.).

W POLSKICH KOŁACH RZĄDOWYCH

Według komunikatu P. A. T. polskie koła rządowe mają „badać tekst memorjału francuskiego w duchu zgodnym z przyjaznemi i sojuszniczemi stosunkami, istniejącemi między Polską a Francją".

Spotkanie bezpośrednie min. Becka z min. Lavalem P. A. T. odkłada do czasu bliżej nieokreślonego.

Sens komunikatu jest taki, że... niema pośpiechu.

INFORMACJE „PRESS".

Tekst noty francuskiej do Rządu polskiego o pakcie wschodnim jeszcze nie został ujawniony.

W kołach dyplomatycznych znane jest zakończenie noty, na które zwrócono ogólną uwagę.

Jak słychać, w ostatnim ustępie noty, Rząd francuski zapewnia, że nie przedsięweźmie żadnych kroków w dziedzinie zawierania paktu bez uprzedniego poinformowanie o tem Rządu polskiego.

CO PISZĄ WE FRANCJI?

Prasa francuska w dalszym ciągu omawia notę francuską w sprawie Paktu Wschodniego.

„L'Oeuvre" zastrzega się na wstępie swego komentarza, iż Anglja nie powinna być zaniepokojona wiadomościami o rzekomym sojuszu francusko-sowieckim.

W Paryżu nie oczekują, ażeby odpowiedź min. Becka była szybka i przychylna. Jeżeli w pierwszej chwili można było sądzić, że umieszczenie tekstu przymierza francusko - polskiego obok tekstu układu polsko - niemieckiego w Pakcie Wschodnim powinno się podobać w Warszawie, teraz widzimy, że sprawa bynajmniej nie przedstawia się w ten sposób. „L'Oeuvre" wyraża przypuszczenie, że Warszawa odroczy swą odpowiedź do chwili, gdy wiadome będą rezultaty podróży Ribbentropa do Paryża. Widać więc, że osławiony Pakt Wschodni nie będzie zawarty w szybkim czasie. Tem lepiej więc można zrozumieć przyczynę porozumienia. francusko-sowieckiego.

„Le Jour" stwierdza, iż wiele czasu dzieli nas od roku 1918. Należy zadać sobie pytanie, czy możliwe jest rozproszenie nieporozumień i czy wogóle chodzi tu o nieporozumienia polsko-francuskie.

Jugosławja i Węgry

Gorączkowa działalność dyplomacji

LAVAL ROZMAWIA Z TITULESCU

Jak podaje agencja Havasa, rozmowa min. Lavala z Titulescu toczyła się w atmosferze szczególnie przyjaznej, przybierając charakter rokowań. Przedmiotem jej była prawdopodobnie rekapitulacja i sprecyzowanie memorandum jugosłowiańskiego. Potwierdza się wiadomość, że zapewne Rząd francuski przedstawi mocarstwom projekt konwencji międzynarodowej o zwalczaniu teroryzmu. Jak sądzą w Genewie, projekt ten usankcjonują najbliższe debaty. Pozatem w rozmowach obu ministrów poruszono niewątpliwie sprawę paktu wschodniego i zbliżenia dyplomatycznego francusko - sowieckiego. Sprawy te będą napewno również omawiane w czasie spotkania min. Lavala z tureckim ministrem spr. zagranicznych Tewfik Ruszdi bejem, który przybył do Paryża z myślą konkretnego zacieśnienia więzów francusko - tureckich. I rzeczywiście, w umyśle francuskim pakt wschodni wymaga uzupełnienia przez pakt śródziemnomorski (PAT)

***

Prasa paryska podkreśla serdeczną atmosferę i jedność poglądów, jakie cechowały rozmowę min. Lavala z min. Tituerscu.

Według „Le Journal", Titulescu i Laval, byli zupełnie zgodni w tem, że należy osiągnąć jaknajskuteczniejsze wyniki z inicjatywy jugosłowiańskiej i wniosku Rządu białogrodzkiego. Zresztą sytuacja — zdaniem dziennika — nie nastręcza już żadnych wątpliwości. W obecnym stanie rzeczy, nie widać zupełnie korzyści z ewentualnego odroczenia debaty, a tembardziej trudno oczekiwać, aby Włochy wypowiedziały się wyraźnie za jaknajszybszem podjęciem dyskusji.

Według „Echo de Paris", jedynym praktycznym wnioskiem jest wzmocnienie barjer przeciwko odwetowi i rewizjonizmowi, czyli jaknajszybsze podpisanie paktu o wzajemnej pomocy.

(PAT.).

SIMON ROZMAWIA Z KS. PAWŁEM

John Simon odbył dłuższą rozmowę z przybyłym na ślub księżniczki Maryny regentem Jugosławji księciem Pawłem. Do rozmowy tej przywiązują w Londynie duże znaczenie, tembardziej, że poprzedziło ją posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którem omawiano również zatarg jugosłowiańsko-węgierski.

Książe Paweł miał w rozmowie z Simonem dać wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu obrotu, jaki przybrać mogą wydarzenia w Jugosławji, o ile nota jugosłowiańska, skierowana do Ligi Narodów, nie będzie odpowiednio potraktowana, i Jugosławja nie otrzyma zadośćuczynienia.

W kołach Rządu brytyjskiego sytuacja oceniana jest, jako bardzo trudna i wymagająca ostrożnego załatwienia. W kołach tych uważają, że z jednej strony byłoby lepiej może całą sprawę odłożyć do stycznia i dać Lidze Narodów możność poważnego i szczegółowego rozważania skargi jugosłowiańskiej, z drugiej jednak strony zachodzi obawa, że sprawa sporu znajduje się już w takiem stadjum, iż niezałatwienie jej doprowadzi do jeszcze większego zaognienia w okresie zwłoki i wytworzyć może sytuację, z której wybrnięcie za 6 tygodni będzie daleko trudniejsze.

Rząd brytyjski zdecydować ma w ciągu bieżącego tygodnia sprawę taktyki i instrukcji, jakich udzieli min. Edenowi, który w końcu bież. tygodnia odjedzie znowu do Genewy. (PAT).

***

„Morning Post" omawia szczegółowo rozmowę księcia regenta jugosłowiańskiego Pawła z sir Johnem Simonem. Dziennik podkreśla, że głównym tematem rozmów była sprawa noty jugosłowiańskiej do Ligi Narodów i wytworzonej w związku z tem sytuacji. Anglja również jak i Francja pragnie doprowadzić do załagodzenia konfliktu. Poseł angielski w Belgradzie doradzał kilkakrotnie Rządowi jugosłowiańskiemu zajęcie stanowiska bardziej pojednawczego. Obecnie angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon wykorzystał okazję nadającą się z racji przyjazdu księcia regenta Pawła do Landynu, aby poprzeć i ponowić rady zmierzające do odprężenia sytuacji. Dziennik zaznacza jednakże, że opinja publiczna w Jugosławji jest niesłychanie wzburzona i że w tych warunkach wysiłki mocarstw mogą się okazać daremne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Rada Ligi Narodów na swej najbliższej nadzwyczajnej sesji zajmie się sprawą noty jugosłowiańskiej. (ATE).

WĘGRY PRZECIW BENESZOWI.

Delegat węgierski, Eckhardt, przesłał sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów pismo, w którem oświadcza, iż funkcje przewodniczącego Rady pełni obecnie reprezentant państwa, będącego stroną w sprawie, którą Rada będzie się musiała zająć na swej sesji nadzwyczajnej, rozpoczynającej się w przyszłym tygodniu, a mianowicie — Czechosłowacji. W swej nocie z 22 listopada Czechosłowacja przyłączyła się całkowicie do noty jugosłowiańskiej i oświadczyła że sprawa dotyczy jej bezpośrednio. W tych warunkach delegat węgierski widzi się zmuszony wysunąć pytanie, czy sytuacja ta nie nastręcza poważniejszych niedogodności i czy p. Benesz nie powinien już teraz zrezygnować ze swoich funkcyj przewodniczącego Rady.

Potwierdza się wiadomość, że min. Benesz przed swym wyjazdem z Genewy zawiadomił sekretarza generalnego Ligi, że jeżeliby Rada wpisała na porządek dzienny sesji nadzwyczajnej apel Jugosławji, to na czas omawiania tej sprawy zrezygnuje z przewodnictwa, zgodnie z artykułem 4 par. 4 regulaminu wewnętrznego Rady. (PAT.).

***

Agencja Havasa w depeszy z Genewy podaje, że w razie złożenia przewodnictwa w Radzie Ligi Narodów przez min. Benesza, przewodniczącym w czasie debaty nad sprawą zamachu jugosłowiańskiego byłby komisarz Litwinow.

(PAT.).

WŁOCHY ATAKUJĄ.

Dzisiejsze dzienniki włoskie stają podobnie jak wczorajsze jednolicie po stronie Węgier i domagają się, zgodnie ze stanowiskiem Rządu węgierskeigo, natychmiastowego rozpatrzenia przez Ligę Narodów zarzutów podniesionych w nocie Rządu jugosłowiańskiego, wystosowanej w związku z zamachem marsylskim do Ligi Narodów. Jednocześnie dzienniki włoskie witają z zadowoleniem projekt francuski, dotyczący uregulowania kwestji emigrantów politycznych i prawa azylu. (PAT.).

Sytuacja w Bochni i w Wieliczce

Delegacja górników u min. Kościałkowskiego

Minister spraw wewnętrznych p. M. Kościałkowski przyjął wczoraj delegację Centralnego Zw. Górników.

Delegacja przedstawiła szczegółowo przyczyny konfliktu w państwowych salinach, jak również zachowanie się w konflikcie miejscowych władz politycznych. Delegacja zaprzeczyła informacjom, jakoby robotnicy czynnie zaczepili policję — i ta dopiero przystąpiła do rozpraszania górników, oraz twierdzeniu księdza Prezentkiewicza z Wieliczki jakoby policja nie biła ludzi w kościele, gdyż na to są dowody nietylko w świadkach, ale i pobitych.

W sprawie aresztowanych poprzednio tow. tow. Czapora, Konopki, Frasia i Haberkiewicza, a ostatnio — delegata salinarzy, tow. Jagły — wykazał tow. Stańczyk, że aresztowanie ich nie miało podstaw.

P. minister oświadczył, że o ile chodzi o kwestję zarobków w tym konflikcie, to załatwić ją może Min. Skarbu, gdzie delegacja zaraz może się udać; co się zaś tyczy sprawy aresztowania, to minister przyjmując wyjaśnienia do wiadomości, spowoduje zwolnienie aresztowanych.

Po południu, o godz. 5-ej, delegacja rozpoczęła konferencję z wiceministrem skarbu p. Wernerem.

Zamach na „cesarza" Mandżurji

Kilkanaście osób zginęło

Z Szanghaju donoszą: Prasa chińska zamieszcza wiadomość o zamachu na cesarza mandżurskiego Puji. Zamach ten miał być dokonany przez pięciu członków „Zjednoczenia patrjotycznego dla narodowego odrodzenia Chin" podczas wizyty cesarza u grobów swych przodków. Zamachowcy rzucili dwie bomby, które eksplodowały. Kilkanaście osób z otoczenie cesarskiego miało ponieść śmierć, natomiast cesarz Puji wyszedł bez szwanku. Zamachowcy zostali skazani na śmierć i powieszeni. (ATE).

Jak przed 30 czerwca...

Nastrój w Niemczech

Dosyć życzliwie dla hitlerowców usposobiony dziennik duński „Berlingske Tidende" podaje wiadomość otrzymaną z Berlina, według której sytuacja w Niemczech jest nadzwyczaj nerwowa i niepokojąca. Krążą pogoski najnieprawdopodobniejsze, jak jeszcze nigdy przedtem i razem one tworzą obraz zbliżającego się wybuchu. Sprawdzenie tych pogłosek jest wobec panujących stosunków zupełnie niemożliwe. Nastrój, jaki zapanował w Niemczech, przypomina ostatnie dni z przed 30 czerwca r. b. Za jądro niepokojów uważają powszechnie brunatną armję.

**

Na wytworzenie się takiego nastroju w Niemczech złożyły się nietylko trudności gospodarcze, które wszystkich przytłaczają, ale w powietrzu czuć elektryczność, która każdej chwili może wyładować się w polityczną burzę.

Zwiastunem, który przed 30 czerwca r. b. zapowiedział burzę, była mowa Papena, wygłoszona w Marburgu, który zwracał się przeciw polityce Hitlera. Tę samą rolę, co wówczas mowa marburska, ma obecnie odegrać memorjał, który szef kierownictwa Reichswehry gen. von Fritsch wystował do Hitlera. Memorjał ten krąży w odpisach i sfery dobrze poinformowane utrzymują, że chociaż v. Fritsch wychodzi z innych założeń niż Papen, to przecież protestuje on, jak i tamten, przeciw idei państwa totalnego. W memorjale swym gen. Fritsch podnosi, że samo narodowo-„socjalistyczne" wychowanie nie wystarcza dla zapewnienia narodowi tych moralnych gwarancyj, które kierownictwo armji uważa za pożądane przy uwzględnieniu wszelkich możliwych ewentualności. Ten pogląd von Fritscha w ten sposób jest interpretowany, że hitlerowskie metody stwarzają złudzenie jednolitego nastroju w Niemczech, co często nie jest prawdziwe. W poważnych okolicznościach nie można będzie oprzeć się bez zastrzeżeń na sposobie myślenia niektórych warstw społeczeństwa.

Generał v. Fritsch żąda udziału Reichswehry w wychowywaniu młodszych roczników i wypowiada się przeciw zbyt bliskiemu kontaktowi szturmowców z Reichswehrą.

Wskutek przesłania memorjału do Hitlera, u Fritscha zjawili się Goebbels oraz gen. von Reichenau. Goebbels oświadczył, iż według opinji Hitlera Fritsch nie jest już właściwym człowiekiem do dowodzenia armją, zwłaszcza w chwili, gdy zbliżają się tego rodzaju wypadki, jak plebiscyt w Zagłębiu Saary. Hitler — oświadczyli dwaj delegaci — żąda, by gen. Fritsch podał się do dymisji. 15-go grudnia ma stanowisko jego objąć generał von Reichenau.

Gen. Fritsch odparł na to, że nie zaprzeczą on Hitlerowi prawa zdymisjonowania go, nie chce on jednak opuścić stanowiska z własnej inicjatywy, ponieważ jest on zdania, że zmiana, jaka jest przewidziana, nie pociągnie za sobą dobrych skutków.

Pomimo, iż generałowie Reichswehry wszyscy opowiedzieli się za gen. Fritschem, niewiadomo dotychczas, jak konflikt ten zostanie zażegnany.

ZAJŚCIE W CYRKU BUSCHA.

Te nastroje trwogi i niepewności sprawiają, że sterotyzowana ludność powoli otrząsa się z apatji i podnosi głowy. Dowodem tego jest zajście jakie przed tygodniem rozegrało się w cyrku Buscha podczas walk. Gdy przyciemniono światła z galerji odezwały się głosy: Precz z rządem głodomorów! Gdy zapalono światła, uspokoiło się, ale po powtórnem przyciemnieniu znowu odezwały się te same okrzyki.

Przerwano przedstawienie i policja obsadziła wszystkie wyjścia. Aresztowano 300 osób, wskazanych przez tchórzliwych widzów, którzy demonstrację potępili.

Francja i „Trzecia Rzesza"

„Agence Economique et Financiere" ogłasza artykuł przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berenger'a, w którym autor stawia pytanie, czy kanclerz Hitler istotnie stara się o pojednanie z Francją. Sen. Berenger sądzi, że Hitler, jeżeli nawet istotnie tego pragnie, nie posługuje się drogami, których powinien używać, korzysta natomiast z tych, których nie należy używać. Za środki, któremi nie należy posiłkować się, zdaniem sen. Berengera, trzeba uważać potajemne rozmowy z niekompetentnemi osobami i podejrzane apele, rzucane ponad fabrykami środków wybuchowych i gazów trujących, które pracują na trzy zmiany w ciągu 24 godzin. Za środki stosowne należy uważać jasne rozmowy między odnośnemi Rządami przez ambasadorów, a także lojalny powrót do Ligi Narodów. Czy kanclerz Hitler może to uczynić? Czy chce tego min. Goebbels? a jeżeli chcą tego i mogą to uczynić, to dlaczego zwlekają z decyzją — kończy autor artykułu. (PAT.).

Otwarcie za Hitlerem!

Uchwała faszystowskich „patrjotycznych" kombatantów francuskich

Rada administracyjna Narodowego Związku Kombatantów wysłuchała sprawozdania dep. Goy o jego niedawnej rozmowie z kanclerzem Hitlerem. Rada postanowiła „upoważnić prezydjum Związku do ewentualnego udzielania mandatów jego członkom celem utrzymania z całą należną ostrożnością „pożytecznych" kontaktów z miarodajnymi przedstawicielami b. kombatantów niemieckich". (Z tego wynika, że Rada uważa Hitlera za kombatanta).

Uchwała faszystowskich kombatantów wywołała, jak twierdzi „Journal des Debats" wielkie zaniepokojenie. Dowodzi ona, pisze dziennik, że taktyka Hitlera, która polega na bezpośredniem oddziaływaniu na opinję francuską, aby po jej zamroczeniu wnieść rozdwojenie w społeczeństwo francuskie osiąga rezultaty. Wydaje się to możliwem tylko przy zupełnem zaślepieniu ludzi, którzy, poddając się perfidnym manewrom oka, zują tem samem pomoc Hitlerowi. Biorą oni na siebie ciężką odpowiedzialność wobec kraju.

Ostre słowa „Journal des Debats" tem bardziej zasługują na uwagę, że pochodzą one od organu prawicowego, który dotychczas pozostawał w bliskim kontakcie z równie prawicową Unją Narodową b. kombatantów.

Na uwagę zasługuje również dłuższy artykuł w „Capital" prof. Rivaud, który wzywa rząd do przeprowadzenia kontrakcji, w której ze względu na grożące Francji olbrzymie niebezpieczeństwo, winny wziąć udział wszystkie ugrupowania polityczne kraju i wszystkie jego żywotne siły intelektualne.

(PAT.).

Wojna o Czahar

Klęska wojsk japońskich

Półurzędowe źródła chińskie donoszą, że atak wojsk japońskich w prowincji Czahar odparty został przez wojska chińskie z dużemi dla Japończyków stratami. Oddziały japońskie zmuszone były cofnąć się. (PAT.).

Na północ od Kalganu silny oddział wojsk japońskich natknął się na oddziały armji marszałka Czang-Kaj-Czeka. Po morderczej walce, wojska japońskie cofnęły się na pierwotne pozycje.

**

Według informacyj ze źródeł japońskich, wojska japońskie podjęły na północ od Kalganu akcję celem zlikwidowania band „rozbójników" chińskich. (W Mandżurji było tak samo. Przyp. Red.). Komendant oddziału japońskiego natknął się na kolumnę regularnych wojsk chińskich i w mniemaniu, że ma przed sobą gros sił rozbójniczych, otworzył ogień. Po skonstatowaniu omyłki, walki zaprzestano i Japończycy cofnęli się na swe pierwotne pozycje.

(ATE.).

Komisarz rządowy w Warsz. Tow. Ubezpieczeń

P. Einchornowi podwinęła się noga

W związku ze sprawą Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń prasa donosi o coraz to bardziej sensacyjnych szczegółach, związanych z gospodarką głównego akcjonarjusza tego Towarzystwa, Ananjasza Einchorna.

Trudno w tej chwili ustalić zasięg interesów tego pana. Faktem jest, iż do koncernu przedsiębiorstw, wchodzących w skład towarzystw ubezpieczeniowych powstających pod jego kierownictwem wchodzi również Europejskie Towarzystwo Ubezpieczeń Pakunków Podróżniczych.

Towarzystwo to, przejmując od Min. Komunikacji ubezpieczenie przed kradzieżą i zaginięciem pakunków, pobierało część opłat, jakie były wpłacane z tego tytułu przez podróżnych. Dochody tego towarzystwa wyniosły w roku 1933 blisko 400 tys. zł., podczas kiedy straty wyniosły niespełna 7 tys. zł. Jasnem jest, iż w tym stanie rzeczy, czysty zysk Towarzystwa sięgał kroci tysięcy złotych.

Okazuje się, że poważne sumy z tytułu prowizji pobierał wice - prezes Towarzystwa p. Einchorn.

Pod zarządem Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego znajdowała się Kasa Przezorności Pracowników Towarzystwa Ubezpieczeń, powstała jeszcze w roku 1882. Członkowie tej kasy wpłacali na rachunek Kasy 2, 4, 6, a ostatnio 10 procent swoich poborów. Pieniędzmi tej kasy, jak donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny", dysponował p. Einchorn. Gospodarka jego doprowadziła do zdeprecjonowania sum deponowanych w kasie, wskutek czego pracownicy zostali pozbawieni nietylko wkładek, ale i korzyści, wynikających z należenia do kasy przezorności.

Pan Einchorn, jak donosiliśmy przed kilku dniami, zapowiedział wystąpienie na drogę sądową przeciwko p. Wieniawskiemu autorowi krzywdzących go rzekomo informacyj. Zapowiedź ta zamieszczona była w płatnych komunikatach, drukowanych w prasie endeckiej i „sanacyjnej". Tymczasem, rzekomy oszczerca, p. Wieniawski, w oświadczeniu przesłanym na ręce redakcji niektórych dzienników oświadcza kategorycznie, iż jakiekolwiek oświadczenia ogłaszane przez p. Einchorna w prasie codziennej mijają się z prawdą, wskutek czego p. Wieniawski nie może zgodzić się na rozpatrywanie postawionych mu zarzutów przez sąd obywatelski. Wynika z tego, iż p. Wieniawski, rzekomy autor zarzutów stawianych, p. Einchornowi, uważa, iż najwłaściwszem forum do załatwienia tej sprawy będzie sąd państwowy.

W związku z zatargiem, jaki wynikł w Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń, Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń mianował dr Zdzisława Szymańskiego Komisarzem Towarzystwa.

Sprawa Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń dojrzała już na tyle, aby zainteresował się jego niedopuszczalnemi manipulacjami jeżeli nie Urząd Kontroli Ubezpieczeń to conajmniej prokurator.

Wybory sowieckie

Do dnia 25 b. m. wybrano w ZSSR. 35.8 procent ogólnej ilości sowietów wiejskich. Frekwencja wynosiła 82.7 procent uprawnionych do głosowania. Wśród wybranych do nowych sowietów ilość komunistów wynosi 18,7 proc. (w r. 1931 — 14,8 proc.), komsomolców 11,3 proc. (wr. 1931 — 6,4 proc.), Ilość kobiet wśród wybranych delegatek wynosi 25,2 proc. Wybory sowietów szeregu większych miast rozpoczynają się 1 grudnia. (PAT.).

Psychoza policyjna

Od kilku dni trwa w Paryżu obława policyjna, mająca na celu oczyszczenie stolicy z podejrzanych elementów. (Pisaliśmy o niej wczoraj na podstawie depeszy ATE.).

„Socjalistyczny „Populaire" twierdzi jednak, że kryje się pod tem walka z robotnikami cudzoziemskimi i że cała akcja została przeprowadzona pod wpływem kampanji nacjonalistycznej przeciwko cudzoziemcom.

Inne dzienniki dopatrują się w akcji tej motywów politycznych, twierdząc, że w związku z pobytem w Paryżu ministrów Titulescu i Tewfik Ruszdi beja, chodziło o wykrycie osobistości podejrzanych.

Mówi się wreszcie, że policja francuska miała otrzymać od Scotland Yardu listę 120 osób niepewnych, które nalezało umieścić w „bezpiecznem miejscu" w okresie ceremonji ślubnych ks. Jerzego i księżniczki Mariny. (PAT.).

Czas odnowić prenumeratę na mies. grudzień

Przywódcy socjalistów łotewskich

przed faszystowskim sądem wojennym

Proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych

Przed sądem wojennym w Rydze rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko czterem działaczom łotewskiej partji socjalno - demokratycznej, wśród których znajduje się b. marszałek sejmu dr. Kalnin. Akt oskarżenia zarzuca im przechowywanie w celach „wywrotowych" większej ilości broni. Broń ta została znaleziona w dniu 15 maja w czasie rewizji, dokonanej bezpośrednio po zamachu stanu Ulmanisa. Znaleziono wówczas 142 rewolwery, kilka karabinów oraz znaczną ilość naboi.

Do sprawy wezwano 60 świadków i 2 rzeczoznawców. Oskarżonych broni 4 znanych adwokatów ryskich. Proces budzi duże zainteresowanie, ale faszystowski Rząd woli, aby się nie dowiedziano o przebiegu procesu i rozprawa odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Masaryk wyzdrowiał

Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia prezydenta Masaryka stwierdza, iż stan prezydenta poprawił się do tego stopnia, iż dalsze komunikaty nie będą wydawane (PAT.).

Hiszpańscy robotnicy

nie złożyli broni

W Hiszpanji sytuacja jest wciąż bardzo naprężona. Robotnicy hiszpańscy nie złożyli broni. Przeciwnie, sprowadzają nową z zagranicy, jak świadczą niedawne depesze z Portugalji o zastrzeleniu przemytników broni. Ostatnio w Oviedo wykryto nowy skład broni zawierający 190 strzelb, 36 bomb i wiele amunicji. W związku z tem aresztowano 23 osoby. (PAT.).

Detaliczne ceny cukru

Min. Spraw Wewnętrznych wysłało do wojewodów, starostów i prezydentów miast zasadnicze zarządzenie w sprawie detalicznej ceny cukru.

Cena 100 kg. cukru kryształu loco wagon — stacja odbiorcza wraz ze wszystkiemi dodatkowemi opłatami wynosi 121 zł. 06 groszy.

Podając powyższe do wiadomości, min. spraw wewnętrznych wskazuje na konieczność utrzymania zasadniczej ceny detalicznej na poziomie 1 zł. 25 gr. za kilogram cukru.

Wyjątkowo: tylko może być dopuszczona możliwość pobierania ceny wyższej od wyznaczonej w tych miejscowościach, w których jest to usprawiedliwione stwierdzonemi wyższemi kosztami przewozu ze składu hurtowego do detalisty. W żadnym jednak przypadku cena ta nie może przekraczać 1 zł. 30 groszy za kg. cukru. (PRESS.).

Echa procesu p. Neumana

W sprawie mowy adw. Dżbikowskiego

W sprawozdaniu naszem z procesu b. prezesa warszawskiego Sądu Okręgowego Neumana przed Sądem pracy zamieszczono uwagę, że adw. M. Dżbikowski, pełnomocnik strony przeciwnej, wychwalał w swojej mowie „zasługi" p. Neumana w dziedzinie sądownictwa. P. Dżbikowski nadesłał nam odnośny ustęp swego przemówienia w tekście dokładnym, nadającym temu ustępowi inny sens, niż przypuszczaliśmy. Ustęp ten drukujemy chętnie (podkreślenia p. Dżbikowskiego):

„...Obrona (p. Neumana) zgłosiła zarzut, że pozwany był przeniesiony do Warszawy w uznaniu zasług — z urzędu i że o zamierzonem przeniesieniu do ostatniej chwili nic nie wiedział. Na to pełnomocnik powoda, adw. Dżbikowski, odpowiedział, że jakiekolwiek **byłyby** zasługi pozwanego dla sądownictwa, nikogo nie przenoszą do **stolicy** z urzędu, bez porozumienia się z nim i przetopozwany odpowiada wobec swoich pracowników za to, że im w terminie pracy nie wypowiedział. Pozatem pozwany, jeżeli nawet nie był o zamierzonem przeniesieniu zawiadomiony, ponosi w każdym razie winę w tem, że nie zwrócił się do Ministerstwa o przesunięcie terminu przeniesienia conajmniej o trzy miesiące, które były mu potrzebne na należyte rozwiązanie stosunku z pracownikami".

Już zarejestrowano 318.701 osób

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrasta z tygodnia na tydzień. Na dzień 24 b. m. liczba bezrobotnych wzrosła o 8.607 do 318.701 osób.

W Warszawie zarejestrowano 29.543 (plus 2263), w Łodzi 24.205 (plus 737), na Górnym Śląsku 91.615 (plus 913) bezrobotnych. (PRESS.).

Samobójstwo urzędnika pocztowego

W niedzielę, 25 b. m., popełnił w Krakowie samobójstwo przez powieszenie technik pocztowy Gles, zajęty ostatnio przy linji kolejowej Kraków — Miechów. Powodem samobójstwa były ciężkie kłopoty materjalne.

Proces

o sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy kolejowej

Wczoraj, przed Sądem Okręgowym w Krakowie odpowiadał urzędnik stacji Chełmek, Konstanty Tarnik, oskarżony o nieumyślne sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy kolejowej. — Oskarżony on jest o to, że podczas pełnienia dyżuru nastawił zwrotnicę dla pociągu osobowego na tor zajęty przez wagon towarowy.

Dzięki przytomności umysłu zwrotniczego, który wstrzymał sygnałem pociąg osobowy, nie doszło do wielkiej katastrofy.

Oskarżony tłumaczył się przemęczeniem z powodu nawału pracy, co spowodowało omyłkę w nastawieniu zwrotnicy.

Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono, celem wezwania biegłych.

Pokwitowanie

Na Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci. Bronisława Kulmanowa w Stanisławowie zł. 5.—.

Na połowie drogi między kapitalizmem a socjalizmem

Wobec książeczki p. Tytusa Filipowicza „Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa“. Warszawa, Gebethner i Wolf 1935.

I.

Zdarza się częstokroć, że najwięcej używane terminy używane są w znaczeniu wieloznacznem, budząc zamęt i nieporozumienia. Takim jest między innemi los terminu „gospodarka planowa".

Pragnąc zapobiec tym nieporozumieniom pozwolimy sobie zacząć niniejsze wywody, pozostające w związku z niezmiernie charakterystyczną broszurą Tytusa Filipowicza p. t. **„Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa“**, od wyjaśnienia, w jakiem znaczeniu pojmujemy termin „gospodarka planowa".

Stoimy na stanowisku, że istotna planowość możliwa jest tylko na gruncie socjalistycznym, gdyż dla zaprowadzenia planowości konieczne są następujące najważniejsze warunki:

a) **stworzenie jednego ośrodka dyspozycji** (kierownictwa) gospodarczego przez państwo socjalistyczne;

b) objęcie przez to państwo **decydujących odcinków gospodarki,** jak scentralizowany aparat finansowo-kredytowy, wielki przemysł, produkcja energji i surowców;

c) **nowa zasada podziału dochodu społecznego,** zastąpienie zysków wielkiego kapitału, dywidend, kapitalizacji prywatnej przez kapitalizację społeczną, zostawiającą należyty dział dochodu społecznego dla zadośćuczynienia potrzeb ludności.

Nie są to wszystkie cechy gospodarki planowej, ale najważniejsze, które w gruncie rzeczy nadają barwy życia temu, dziś zbanalizowanemu, terminowi, czynią go synonimem szczęśliwszego, bo niepociągającego za sobą dwuznaczności terminu **socjalizacja,** a więc przez gospodarkę planową rozumiemy **uspołecznienie kierownictwa gospodarczego i zawłaszczonej dziś przez kaiptalistów części dochodu społecznego.**

Mówimy dalej, że planowość gospodarcza jest dziś do pomyślenia tylko w tej formie, że wszelkie inne metody, podszywające się pod termin planowości, podstawy dzisiejszego ustroju nie usuwające — są tylko półśrodkami, mającemi z istotną planowością bardzo mało wspólnego.

Planowością nie będzie oczywiście „rooseweltyzm", mimo rewolucji walutowej (dewaluacja dolara), gospodarczej (interwencjonizm) i socjalnej (minimum płacy i maksimum czasu pracy w „kodeksach lojalnej konkurencji), gdyż zasada pozostawienia tylu ośrodków dyspozycji gospodarczej — ile wielkich przedsiębiorstw, jak również zaoszczędzenia (ba! nawet podniesienia) zysków prywatnego kapitału jest w Ameryce zachowana w pełni.

A cóż wspólnego z planowością ma system Mussoliniego, czy Hitlera, oznaczający z jednej strony zupełne zatomizowanie („rozproszkowanie") klasy robotniczej, zniesienie przeszkód w wyzysku, a z drugiej — pełną ochroną klasycznej gospodarki kapitalistycznej?

Jeśli ktoś będzie się chciał doszukać wielkich reform gospodarczych, wymieniając jednym tchem rooseweltyzm, mussolinizm, hitleryzm i... Związek Sowiecki, ten nietylko, że nie odpowie na pytanie, czy Polsce gospodarka planowa jest potrzebna, ale zagmatwa zupełnie sprawę, którą chciał wyjaśnić.

Mimo to wywody p. Filipowicza są bezwątpienia rewelacyjne — jak na „sanatora". Dobrze się stało, że z obozu pro-rządowego podniósł się wreszcie głos, poddający politykę gospodarczą systemu „sanacyjnego" gruntownej krytyce.

Autor daleki jest od urzędowego optymizmu co do odporności naszej na wpływy kryzysu. Notuje więc niezwykle pustoszące objawy kryzysu na wsi, gdy w innych krajach Europy chłopstwo okazało się odporniejsze, notuje dalej spadek urodzin (który nie byłby nieszczęściem, gdyby nie to, że jest owocem nędzy, a nie świadomej regulacji), jak również — spadek zapasu złota o 24%. Należałoby jeszcze dodać spadek dochodów pracy zarobkowej, którego — jak się zdaje — p. Filipowicz nie docenia należycie.

Dość jednak, że przedstawiciel obozu, odnoszącego się do kryzysu z pewną nonszalancją, stwierdza wszem wobec: **„kryzys dotyka Polskę silniej, niż jakikolwiek inny z krajów europejskich“.** Zgadzamy się również z p. Filipowiczem co do źródeł tej srogości kryzysu — leżą one w niskiej skali życiowej ludności. W innych krajach obniżył się wysoki „standard of life" — u nas ludność z niskiego poziomu bytowania została pogrążona w nędzę...

Powiedzmy dalej, że mści się tu **specyficzna forma stabilizacji kapitalizmu w epoce pomajowej.** Przejściowa pomyślność gospodarcza, której nie odpowiadało rozszerzenie możności nabywczej proletarjatu miasta i mas wiejskich zgóry skazana została na taki kres.

Wróćmy jednak do wywodów p. T. Filipowicza. Autor słusznie czyni, gdy sięga do zagadnień struktury gospodarczej, gdy wskazuje na pewne objawy chaotyczności w odbudowie Polski po wojnie — na niewłaściwy rozwój pewnych gałęzi przemysłu (przemysł włókienniczy, cukrowniczy i t. p.). Tym wszystkim, którzy już spisali Socjalizmowi akt zejścia, należy wskazać na niedomagania naszej struktury gospodarczej i powiedzieć: „nie tak wyglądałaby nasza gospodarka, gdyby odbudowa Polski dokonała się na podstawie planowej"

Autor rozprawia się dalej zasadniczo ze sprawą „dumpingu" — przerzucenia kosztów wywozu cukru, węgla, nafty, benzyny na rynek wewnętrzny. Powiada się, że na tej drodze otrzymujemy dewizy i złoto, ale przedewszystkiem płacimy za nie parokrotnie wyżej ich wartości, gdyż wartość wywożonego cukru, węgla jest parokrotnie wyższa od uzyskiwanej ceny. A dalej — „gros walut, należnych za węgiel i naftę, zostaje w Berlinie i Paryżu, gdyż właścicielem większości kopalń są cudzoziemcy".

No, dobrze! Jednak robotnik na tej drodze otrzymuje pracę. Otrzymuje! Przedewszystkiem jednak kapitał zagarnia ogromne zyski, a — oceniając ile ten dumping kosztuje społeczeństwo — przyjdziemy do przekonania, że ludziom tym możnaby dostarczyć pracy z mniejszym dla społeczeństwa kosztem, przedewszystkiem — przez rozszerzenie wewnętrznego spożycia tych podstawowych produktów.

Dawno już cała ta polityka nie spotkała się z tak surową oceną. P. Filipowicz porównywa ją do **gospodarki kapitału cudzoziemskiego w krajach egzotycznych, „gdzie marnowanie bogactw naturalnych związane jest z wyzyskiem ludności miejscowej“** (str. 14 — podkreślenie nasze).

LUDWIK WINTEROK.

Nieprawdopodobne...

Dr. Ignacy Kwarta w więzieniu kieleckiem

W pierwszych dniach listopada został aresztowany w Kielcach dr. Ignacy Kwarta, lekarz powiatowy. Dr. Kwarta „przebywa" w kieleckiem więzieniu karno - śledczem. Jest to człowiek poważnie chory na kiszki; rzecz prosta, nie może być — bez dużego niebezpieczeństwa — odżywiany „wiktem więziennym".

Dr. Kwarta oskarżony jest o... stosunki z komunistami. Oskarżenie opiera się o trzy punkty:

1) dr. Kwarta rozpowszechniał „Walkę Ludu", tygodnik PPS. w województwach zachodnich;

2) dr. Kwarta rozpowszechniał „Wolnomyśliciela Polskiego";

3) dr. Kwarta wypowiadał „poglądy komunistyczne" w... listach do swojej matki.

Tak sformułował oskarżenie sędzia śledczy p. Woskresieński.

***

Tak przedstawiono nam rzecz z kilku stron, zasługujących na zupełne zaufanie. Dr. Kwarta nie należy, mówiąc nawiasem, do żadnej partji politycznej. Uważa się za sympatyka PPS.

Powtarzamy: mamy wszelkie powody, by ufać otrzymanym informacjom. Mimo to nawet w dzisiejszych warunkach historja z dr. Kwartą, lekarzem powiatowym, wywołuje szczere zdumienie.

Tramwaj - 15 gr.

Zależy to od dobrej woli p. Starzyńskiego

Tramwaj jest za drogi w Warszawie. Ludność stolicy, biedniejąca z każdym rokiem, nie jest w stanie płacić po 25 gr. za bilet tramwajowy.

W obecnych warunkach gospodarczych tramwaj stał się luksusowym środkiem komunikacji, niedostępnym dla ludności pracującej.

Kilka cyfr wystarczy, aby to zilustrować. Ostatnia podwyżka biletu tramwajowego z gr. 20 do 25 nastąpiła w początkach 1929 r., a więc w okresie najlepszej konjunktury gospodarczej. — Liczba zatrudnionych w Warszawie robotników wynosiła wtedy 70.500 osób, liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła niecałe 8000 osób. **W r. 1929 mamy więc do zanotowania najwyższą liczbę zatrudnionych robotników i najniższą — bezrobotnych w okresie pięciolecia od 1929 do 1933 roku.**

Wskaźnikiem korzystnej konjunktury jest liczba przejazdów tramwajowych, która wynosi 249.729.000, a więc w pięciolecia liczba najwyższa.

Od 1929 roku następuje systematyczne pogarszanie się konjunktury gospodarczej. Spada szybko liczba zatrudnionych robotników, wzrasta wielkiemi skokami bezrobocia, a pogorszeniu się sytuacji materjalnej warstw pracujących odpowiada spadek liczby przejazdów tramwajowych. Liczba robotników w stosunku do 1929 roku spada w roku 1933 o 22000 t. z. przeszło 30 procent, natomiast liczba zarejestrowanych bezrobotnych podnosi się raptownie do 21000 t. z. wykazuje wzrost blisko trzykrotny (przeszło 270 procent), a jednocześnie pogarszającej się sytuacji materjalnej ludności odpowiada spadek przejazdów tramwajowych, który w roku 1933 spadł do liczby 180.263.000, a więc o 69 milonów w porównaniu z rokiem 1929!!...

Czyż potrzeba wymowniejszych argumentów, niż te, których dostarczają powyższe cyfry?!

Jeżeli od 1929 — 1933 r. liczba zatrudnionych robotników spadła o 30 procent przeszło, liczba bezrobotnych wzrosła o 170 procent, to czyż może bilet tramwajowy kosztować tyle co w roku 1929, a więc przed pięciu laty?!

Tramwaj musi być dostosowany do możności materjalnej ludności pracującej, a pamiętać trzeba, że położenie ludności pracującej jest gorsze dziś niż było w 1933 r. Liczba zarejestrowanych w listopadzie bezrobotnych Warszawy przekroczyła już 27.000 osób!!

Zarząd miasta musi przyjść z pomocą ludności, musi obniżyć cenę tramwaju do 15 groszy.

Na przeszkodzie absolutnie nic nie stoi; ustawa o samorządzie z 1933 roku i dekret Prezydenta R. P. z 1934 roku sprawę taryfy tramwajowej złożyły w ręce prezydenta miasta, p. Starzyńskiego.

Od jego dobrej woli i chęci zależy udostępnienie tramwaju ludności pracującej i obniżenie biletu na 15 gr.

Czy to prawda?

Sensacyjna pogłoska

Przed kilkoma dniami podaliśmy niesłychanie surową opinję BBWR., o staroście w Rawie Mazowieckiej p. Rogawskim.

P. Rogawski wytoczył podobną sprawę karną członkom BBWR., którzy zasiadali w komisjach wyborczych o nadużycia podczas obliczania głosów i t. p.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, w takim razie owa kłótnia wewnętrzna w obozie „sanacyjnym" Rawy Mazowieckiej pociągnie za sobą **skutki naprawdę pozytywne** z punktu widzenia moralności życia publicznego w Polsce.

Przegląd prasy

A JEDNAK...

Przed kilku dniami w związku z sytuacją w salinach wielickich i bocheńskich ostro wystąpiliśmy przeciwko projektowi zamknięcia salin.

Uwagi nasze... zniknęły...

A potem przyszło półoficjalne zaprzeczenie, że nie zamierza się zamykać salin.

Tymczasem wydaje się, że owemu zaprzeczeniu wierzyć bardzo nie można, skoro dobrze poinformowany „sanacyjny" „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieszcza alarmujący artykuł „Pomysł zamknięcia salin w Wieliczce i Bochni — odżywa".

Pisząc i projektach i pogłoskach na temat zamknięcia salin i poddając w wątpliwość szczerość oficjalnych zaprzeczeń „I.K.C." krytykuje dotychczasową gospodarkę, dzięki której m. in. zaprzepaszczono jedno ze źródeł dochodu: zysk z turystyki. Obalając szereg argumentów, wysuwanych przez zwolenników zamknięcia salin „I.K.C." udowadnia, że cyfry przemawiają za utrzymaniem wspomnianych salin:

> Wszystkie argumenty o rzekomo drogiej produkcji kopalń małopolskich muszą ustąpić wobec faktu, że cena wydobycia jednego kilograma soli wynosi w tych kopalniach zaledwie 4 grosze, gdy sprzedaje się tę sól po 30, 28, 26 groszy za kilogram. Jeżeli conajmniej pięciokrotny zysk na kilogramie nie jest jeszcze rentownym, jeżeli państwo na czysto uzyskuje przy tak kolosalnym zarobku zaledwie 10 miljonów zł. na czysto, to wina leży wyłącznie w fantastycznych kosztach organizacji sprzedaży monopolu solnego, za co kopalnie już nie ponoszą żadnej odpowiedzialności.

I dalej „I.K.C." zapytuje:

> Dlaczego nie dąży się raczej do obniżki tych kosztów — pozostanie to wieczną tajemnicą referentów, którzy opanowani są jedną myślą: zamknięcia słynnych od wieków na całym świecie salin królewskich Rzplitej.

I wreszcie „I.K.C." potwierdza nasze skonfiskowane informacje:

> Jeżeli się zważy te wszystkie fakty i cała systematyczność walki, jaką niektóre czynniki prowadzą przeciw salinom małopolskim, trudno jest wierzyć tak zagadkowo sformułowanemu zaprzeczeniu, jakie czytaliśmy onegdaj.

A więc jednak...

DUSZE KARLEJĄ

Pod powyższym tytułem „I.K.C." zamieszcza charakterystyczny artykuł, o warunkach bytu nauczycieli.

Spóźnione mocno te uwagi są o tyle interesujące, że zamieszczone zostały na łamach ultrasanacyjnego dziennika, który mając poczucie aktualności i widząc jakie dojrzewają nastroje w społeczeństwie, usiłuje choćby pozornie dostosować się do tych nastrojów. Oczywiście pobudki, które kierują „I.K.C." nie są ideowej natury.

Chodzi mu o ratowanie topniejącej liczby czytelników. Nie zmniejsza to w niczem jednak trafności poniższych uwag na temat sytuacji nauczycieli:

> A może mnie zwolnią, przeniosą?...
>
> Strach żyje we mnie, w innych, w tysiącach...
>
> Strach popędza w pracy lepiej od bicza. Żeby też poczucie dobrze spełnionego obowiązku mogło dać pewność jutra. Gdzietam! Ogrom pracy, zmienność i dowolność wymagań, widzimisię przełożonych szepcą ci... „bo się wyrzucą na bruk“.
>
> Strach króluje, dusza karleje.
>
> Dziś palącem dla każdego nauczyciela zagadnieniem jest, jak przypodobać się przełożonemu, co robić, aby mu się nie narazić.
>
> Trzeba być jako lis... Czyż to nie inteligentne postępowanie? Cóż z tego, że zrezygnować trzeba było z dumy własnej, że robi się to i owo wbrew słuszności, naprzekór zdrowemu rozsądkowi. Zbyt łatwo w obecnych czasach narazić się można na zarzut: opozycjonista, buntownik, niezdyscyplinowany. A nam chodzi o chleb...

A potem melancholijnie kończy „I. K. C":

> Nie wińcie nauczycieli! To ludzie biedni, przepracowani, ludzie bez wiary w lepsze jutro, bez wiary w skuteczność wysiłków, ludzie, wątpiący w sprawiedliwość, ludzie, w których podły strach króluje, których dusze karleją.

Na szczęście nie u wszystkich. Są jeszcze nauczyciele-socjaliści, którzy wierzą, walczą, nie zginają karku, nie znają strachu i którzy wraz z klasą robotniczą zwyciężą.

ZAZDROSZCZĄ I CHCĄ NAŚLADOWAĆ

Klerykałom solą w oku są sukcesy P.P.S. w wyborach do rad miejskich.

„Słowo katolickie" z żalem pisze:

> Socjalistyczny „Robotnik“ z triumfem zawiadamia, iż podczas wyborów do Rady miejskiej w Radomiu partja P. P. S. zyskała bezwzględną większość. Taką samą większość socjaliści zdobyli w następujących miastach: Piotrków, Tarnów, Kraków i Płock. „Robotnik“ zaznacza, iż: „Metoda pracy, oparta o codzienny, stały kontakt z masami, o wychowanie mas ciągłem nieprzerwanem staraniem wykazała raz jeszcze swoją skuteczność“. Metoda powyższa winna stać się nakazem dla Akcji Katolickiej i jej działaczy, byśmy kiedyś nie usłyszeli wymówki zawartej w Ewangelji: a gdy gospodarz spał, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu.

Klerykali chcieliby naśladować nasze metody pracy i walki, ale nie potrafią, bo właśnie nie zdołają utrzymać stałego kontaktu z masami, które dla haseł klerykalnych ustosunkowują się coraz bardziej wrogo. Klerykali mogą spać spokojnie, oddawna nie są gospodarzami na robotniczej ulicy.

S-ek.

Po nowych torach

Wypad na prowincję

Wystarczy rzucić okiem na mapę Państwa Polskiego, żeby przekonać się, jak anormalnie dotychczas podróżowaliśmy wskutek braku dostatecznie gęstej sieci kolejowej. Jadąc z Warszawy do Krakowa, leżącego na południowym zachodzie od Warszawy, braliśmy kierunek zachodni i, przekraczając południk krakowski, docieraliśmy do Częstochowy i Dąbrowy Górniczej poto, żeby ze Szczakowej wracać ku Wschodowi. Jadąc zaś z Warszawy do Radomia, leżącego w kierunku południowym od stolicy, kierowaliśmy się w stronę południowego wschodu i dopiero od Dęblina wracaliśmy ku zachodowi do Radomia.

Dwie nowozbudowane linje, a mianowicie Radom — Warszawa na przestrzeni 103 kilometrów oraz Miechów—Kraków na przestrzeni 51,5 kilometra do pewnego stopnia anomalje te usuwają. Nowa linja kolejowa pomiędzy Warszawą a Radomiem skraca drogę o 57 kilometrów, czyli przeszło o jedną trzecią i wynosi tyleż, co szosa Warszawa — Radom, gdy droga na Dęblin wynosiła 160 kilometrów.

Droga z Warszawy do Krakowa przez Radom, a następnie nową linją z Miechowa do Krakowa, skróci drogę o 43 kilometry. Nie jest to jeszcze idealnie prosta droga pomiędzy stolicą a Krakowem, ale w każdym razie nie jest to już tak wygięty łuk, jak łuk na Częstochowę, Dąbrowę i Szczakową.

Linja Warszawa — Radom prowadzi przez Okęcie, Piaseczno, Zalesie Górne (osiedle letniskowe), Chynów, Warkę, Dobieszyn i Bartodzieje. Linja Kraków — Miechów przechodzi przez Batowice, Łuczyce, Słomniki, Miechów i przez stację Tunel łączy się ze starą magistralą na Kielce do Radomia.

Otwarcie nowych linij kolejowych połączone było z uroczystościami w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli Rządu z premjerem Kozłowskim na czele, działaczy z BB. oraz przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej.

Otwarcie nowych linij kolejowych jest niewdątpliwie w życiu Państwa donioslem zdarzeniem i bardziej zasługuje na to, by uroczyście obchodzone było, aniżeli naprz. wmurowanie jednej z licznych tablic, albo nawet uchwalenie niedonoszonej czy też poronionej konstytucji z dnia 26 stycznia r. b. Nie chodzi więc o same uroczystości, które do szarzyzny prowincjonalnego życia wnoszą trochę barw i światła, lecz o sposób ich aranżowania oraz o poszczególne momenty, które zasługują na podkreślenie, jako znamionujące epokę, w której żyjemy.

O zatajeniu przyjazdu p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Krakowa już pisaliśmy.

Wyjątkowo pogodny dzień powstał w sobotę nad starym grodem podwawelskim. Słońce ozłociło stare mury Barbakanu, Bramy Florjańskiej i Sukiennic oraz zapaliło ognie na złotej koronie zdobiącej strzelistą wieżę kościoła Marjackiego Ludzie spieszyli bądź do pracy, bądź po zakupy i byli niemile zdziwieni, że regulatorzy ruchu nie przepuszczają przechodniów na Rynek. Jaki powód? Co się stało? Nikt nie wiedział. A to właśnie w kościele Marjackim odbywało się uroczyste nabożeństwo. Uroczyste, ale zimne, oficjalne. W olbrzymiej nawie nikną goście przybyli z Warszawy oraz grupa miejscowych notablów. Publiczności niema. Niema jej także przed kościołem, gdzie regulatorzy ruchu nie pozwalają zatrzymać się. Są grzeczni, ale stanowczy i nieubłagani i myślę, że gdyby Kościuszko w tej chwili stanął na Rynku i chciał po raz drugi złożyć przysięgę, pan w granatowym mundurze również grzecznie jak i stanowczo wezwałby Naczelnika: Proszę przechodzić!

W Radomiu inaczej. W Radomiu olbrzymie jak prześcieradła plakaty na murach wzywają „obywateli" do radosnego zamanifestowania swych uczuć i t. d. Tu do kościoła na nabożeństwo wszystkich się wpuszcza. Regulacja ruchu mniejszą wykazuje aktywność, ale jakoś tłumów nie widać. Kościół jest pełny, ale też niewielkie są jego rozmiary. Przed kościołem 20 — 30 osób przygląda się podjeżdżającym limuzynom—zwożącym dygnitarzy państwowych.

!Pytam się jednego z „sanatorów" — czem wytłumaczyć różnorodność zarządzeń w Krakowie i w Radomiu.

— Inne województwa, inna administracja, proszę pana — słyszę w odpowiedzi.

To przecież jasne. Skoro w Krakowie obowiązują inne przepisy cenzury, aniżeli w Katowicach, a w Katowicach inne, aniżeli w Warszawie, to oczywiście i administracja jest w każdem województwie inna i inaczej wszędzie nawiązuje „kontakt ze społeczeństwem".

Mam wątpliwości, czy można tu mówić o województwach, jako o jednolitej całości. W wojewódzkiem mieście Kielcach, gdzie uroczystość powitania p. Prezydenta wypadła nader okazale, trzymano publiczność w przyzwoitej odległości od dygnitarzy państwowych, natomiast w Miechowie, gdzie urządzone było polowe śniadanie z robotnikami, w pewnym momencie dygnitarze państwowi, kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Strzelec i szary tłum chłopów i robotników utworzyli jedną zwartą masę.

„Polowe śniadania z robotnikami" jest to — zdaje się nowy sposób nawiązania kontaktu z masami. O ile w szkole chce „sanacja" trafić przez... podplecze do rozumu, o tyle do serca dorosłego obywatela szuka drogi przez żołądek.

Organizacja takiego śniadania jest pierwszorzędna. Przyjrzałem się temu zbliska w Bartodziejach pomiędzy Radomiem a Warką. Na ustawionych wzdłuż bocznego toru 30 platformach kolejowych ustawiono stoły na przestrzeni 330 metrów, przy których odrazu zasiąść może 1000 osób. Obsługuje Kolejowe Przysposobienie Wojskowe oraz panie ze Zw. Pracy Obyw. Kobiet w kapeluszach i futrach, na które (tylko na futra) narzucone mają białe kitle. — Kilkadziesiąt kuchni polowych dostarcza w kotłach bigosu lub też grochu z kapustą. Na stołach pozatem chleb, kiełbasa i piwo.

Po powitaniu przez przedstawicieli miejscowej ludności przedstawiciele rządu, goście z Warszawy i duchowieństwo z ks. biskupem sandomierskim, zasiadają do stołów, ale tłum stoi, nie rusza się. Nie ufa, nie dowierza sobie Koło mnie stoi grupa chłopów i chłopek z pobliskich wsi.

— Czemu nie siadacie do stołów? To przecież dla was śniadanie! Zimno, stygnie! — powiadam, zachęcając do zajęcia miejsc.

Chłopi nic nie odpowiadają, tylko pomiędzy sobą coś sobie szepcą. Nie są pewni, czy nie trzeba będzie zapłacić za śniadanie.

— Darmo — powiadam — nie zapłacicie za to! Już zresztą dawno za to zapłaciliście..

Chłopi ruszają ku stołom. Za nimi kobiety.

Gdy się czyta w prasie „sanacyjnej" o ludności, należy pamiętać, że na prowincji jest ludność i ludność. Ludność witająca to miejscowe władze, to Strzelec, to kolejowe Przysposobienie Wojskowe, to Legjon Młodych, o ile jeszcze się nie zbuntował, to wreszcie Zw. Pracy Obywatelskiej kobiet, nauczyciele ze szkołami, straż ochotnicza i wójt, który wyszedł z ostatnich gromadzkich wyborów. Poza tą ludnością grającą, witającą i przemawiającą jest ogromna masa ludności, szarej, zimnej, nieufnej i trzymającej się zdala. W Słomnikach i Miechowie zajęła pagórki, górujące nad stacją i zgóry oraz z więcej niż przyzwoitej odległości patrzała i obserwowała, każdej chwili gotowa do odwrotu, na wypadek, gdyby nastąpiła jakaś zbiórka pieniędzy czy coś podobnego.

Osobna uwaga należy się mowom wygłaszanym na takich uroczystościach. Jakiś pan, który nic nie ma do powiedzenia, wchodzi na trybunę, w Krakowie i, trzymając w ręku długą litanję nazwisk, wszystkim pokolei dziękuje. Dziękuje p. ministrowi i wice-ministrom i dyrektorowi okręgu kolejowego i kierownikowi robót i wojsku i wreszcie posłowi, który referował ustawę w Sejmie i senatorowi, który referował ją w Senacie. Dobrze im tak, posłom opozycyjnym! Nie przyjmują referatów — to nie mają podziękowań.

Stojący obok mnie kolega - dziennikarz zapytuje, czy ten pan nie mógłby przesłać tych podziękowań pocztą, a nie zmuszać do wysłuchiwania tej litanji pana Prezydenta i pp. ministrów i paręset innych osób?

W Radomiu po wcale pięknem przemówieniu biskupa Jasińskiego, który z najwyższem uznaniem mówił o kolejarzach polskich, zabrał głos poseł „sanacyjny", który uważał za stosowne zarzucić „partyjnictwu", że przeszkadzało w uchwaleniu ustawy.

Sprawdzam stenogramy sejmowe. W dyskusji nad ustawą o budowie kolei Kraków — Miechów z „partyjników" przemawiał tylko endecki poseł Witkowski, zapowiadając gosowanie za ustawą. Zastrzegł się jedynie przeciw sprowadzaniu do robót robotników z organizacyj „sanacyjnych" wyłącznie.

W dyskusji nad ustawą o budowie kolei Warszawa — Radom nikt z opozycji nie zabierał głosu.

Na szczęścoe p. poseł Brzęk - Osiński przemawiał w „czerwonym" Radomiu, gdzie do popisów „sanacyjnych" niewielką wagę się przywiązuje.

Zbliżamy się do stolicy i pociąg zatrzymuje się w Zalesiu Górnem. Jest to osiedle podmiejskie, zaludnione przez inteligencję warszawską, zdążającą codziennie do pracy w stolicy Zalesie rozwija się, domków z każdym rokiem więcej przybywa. Mieszkańcy zwracali się do władz, aby w Zalesiu urządzono przystanek kolejowy.

— Nie jest przewidziane — brzmi odpowiedź.

— To od dzisiaj zacznijcie przewidywać.

— Nie można.

— Sami wybudujemy własnym sumptem budynek stacyjny z mieszkaniem zawiadowcy, ale niech nam rząd zwróci koszty z przyszłych budżetów.

— Budżety układa się na roboty preliminowane, a nie na roboty już wykonane.

Mieszkańcy Zalesia sami zbudowali stacyjkę, a pozostałe z budowy 500 zł. doręczyli p. premjerowi na powodzian.

Czy zwróci im rząd wyłożone pieniądze, czy też zwycięży suchy biurokratyzm?

W Piasecznie ostatnie przed Warszawą powitanie. Przemawia jakiś zażywny pan.

— „...wszystkie dotychczasowe rządy niszczyły Piaseczno" i t. d.

Pan premjer słucha. Nie gniewa się, nie prostuje, ale też nie śmieje się. Pociąg jest o kilkanaście minut spóźniony. Trzeba wracać do Warszawy. Jakże tu wdawać się w dyskusję i przekonywać zażywnego pana, że, nie mówiąc o poprzednich rządach, ani p. Bartel, ani p. Switalski, ani pp. Sławek, Prystor, Jędrzejewicz wcale nie niszczyli Piaseczna. A już zupełnie pewną jest rzeczą, że premjer Piłsudski miał ważniejsze sprawy na głowie, niż „niszczyć Piaseczno".

Piaseczno tak blisko leży Warszawy, a myśmy nic o tem niszczeniu nie wiedzieli.

b.

Pływające wyspy

pomiędzy Europą i Ameryką

Słynny konstruktor samolotów Blerriot na śniadaniu wydanem na jego cześć przez klub amerykański w Paryżu celem uczczenia 25-lecia przelotu przez kanał la Manche oświadczył, iż marzy obecnie o rzuceniu lotniczego mostu między Paryżem a Nowym Jorkiem przez stworzenie pływających wysp na oceanie. Mówca sądzi, że w tym kierunku technika uczyniła już znaczne postępy tak, iż możliwe jest stworzenie zupełnie bezpiecznych pływających wysp, co przyczyniłoby się do wzmożenia ruchu turystycznego między Europą a Ameryką. Blerriot twierdzi, że z ruchu turystycznego możnaby osiągnąć dochód roczny, wynoszący około 80 miljonów fr. a z przewozu poczty 90 milj. fr.

Wynalazł przezroczystą gumę

i zginął po osiągnięciu swego celu

Z Chicago donoszą o ciekawym wynalazku z dziedziny chemji organicznej, którego próby zakończyły się śmiercią wynalazcy. Profesor Fuelnegger pracował od dłuższego czasu nad wytworzeniem masy gumowej, która miałaby przezroczystość szkła i byłaby idealnie nieprzepuszczalną. W tych dniach wynalazek miał być oddany do urzędu patentowego. Profesor chciał przeproadzić jeszcze kilka ostatecznych doświadczeń, celem należytego wypróbowania wynalazku. W czasie prób, podczas których posługiwał się chlorkiem wodoru, profesor padł nieżywy. Wezwano natychmiast lekarza, który zdołał już tylko stwierdzić śmierć wskutek zatrucia.

WILLIAM LOCKE 49

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Dziwne, że nie pomyślał o tem przedtem... Czy cośkolwiek dobrego: piękna poezja, obraz, pieśń, muzyka, posąg, twór marzenia, czy dzieło wzniosłej filozofji wyszło kiedykolwiek z Prus? Nie, nigdy. Absolutnie nic... dziećmi tego kraju były: „ogień i miecz, płonące ruiny i łamanie praw". A teraz reszta państwa germańskiego straciła duszę; Prusy rozpostarły się od Bałtyku do Dunaju. Cała Europa Środkowa stała się olbrzymim ściekiem, do którego wrzucono dorobek cywilizacji, aby gnił w zepsuciu, podczas gdy nad wszystkiem unosi się potworny wyziew „prusjanizmu".

Za pomocą tego rodzaju obrazów umysł Baltazara uświadamiał sobie psychologiczne znaczenie sił, z któremi walczył świat cywilizowany. Ale istniała przeciwna strona wojujących zastępów, której niezmordowana energja wymykała się z pod jego zrozumienia. Angielska marynarka?... Urodził się i wychował w wierze w jej niezwalczoność. Ale angielska armja? Naturalnie — jest to armja wspaniała, której zaszczytna droga wiedzie od *Cressy;* tarcza i puklerz na dalekich placówkach Europy — ale coś, stojącego z natury rzeczy zdala od olbrzymich militarnych systemów europejskiego kontynentu. Teraz dowiedział się z osłupieniem, że imperjum brytyjskie, wezwawszy swoich synów z tych wszystkich dalekich placówek, stało się w ciągu dwuch lat jedną z trzech największych potęg militarnych świata. Już sama liczba rannych przewyższała ogólną liczbę żołnierzy, służących przed wojną pod angielskiemi sztandarami; teraz armja ta liczyła miljony. Skąd się wzięli ci ludzie? Trzej interpretatorzy zjawisk zewnętrznego świata dawali mu informacje zgodnie ze swemi indywidualnemi poglądami. Wszystkie początkowe zaciągi były dobrowolne. Armja, utworzona w odpowiedzi na wezwanie Kitchenera, powstała dzięki jego magicznemu nazwisku; tylko ostatnio trzeba się było uciec do przymusowej mobilizacji. A sam Kitchener, jedyny wielki żołnierz, o którym Baltazar słyszał kiedykolwiek ? Zatopiony na okręcie *„Hampshire"* w czerwcu tego roku.

A potem — rozpaloną ciekawość Baltazara poruszyła rewolucja w życiu narodowem — papierowe pieniądze; pozbawione światła ulice miast, specjalne prawa wojenne. Przypominał sobie niemal z wyrzutami sumienia nieliczne oznaki i przejawy wojny, które go dosięgły na pustkowiu — ale nie zwróciły jego uwagi: narodowa rejestracja, którą uznał z oburzeniem za biurokratyczną impertynencję; warjackie opodatkowanie dochodu, które wydało mu się dowodem upadku Anglji.

— Czy istniał kiedy, od początku świata, drugi taki głupiec, jak ja?

Trzeźwy doktór, do którego zwrócił się z tem retorycznem pytaniem, odpowiedział:

— Nie przypominam sobie drugiego podobnego wypadku.

Ale gdy Baltazar zaczął się zastanawiać nad historją swego odosobnienia, doszedł do wniosku, że przecież przez cały czas istniał żyjący łącznik między nim a wytrąconym z równowagi światem. Oto co tydzień, w pogodę, czy w deszcz, w śnieg, czy w kurz — Quong-Ho jeździł do małego miasteczka.

— Kiedy wiadomości o wojnie stały się powszechne w Water End? — zapytał.

Baltazar musiał powtórzyć to pytanie w dwuch czy trzech różnych formach, zanim zakłopotani informatorzy zdołali zrozumieć, do czego ono właściwie zmierza; nie mogli bowiem sobie przedstawić, że jest to pytanie inteligentnego człowieka. Baltazar dotychczas jeszcze nie zdał sobie sprawy z elektrycznego wstrząsu, jaki przeniknął cały kraj od jednego krańca do drugiego w momencie wybuchu wojny; nie miał możności sprawdzić jak zupełnie zawaliło się życie społeczne w całem państwie. Już samo wezwanie rezerwistów i mobilizacja armij lądowych dotknęły momentalnie ludność nawet w tych zakątkach, które położone były najdalej od centrów przemysłowych. Trudności, w jakich znalazły się wszystkie części kraju w związku z zamknięciem banków w ten brzemienny w wypadki tydzień sierpniowy, również postawiły każdą poszczególną jednostkę oko w oko z wojną. A potem nastąpiła emisja banknotów skarbowych; potem mobilizacja... Od pierwszego dnia wojny Water End — jak powiedziano Baltazarowi— wstrząśnięty był tym kataklizmem dziejowym nie mniej od samego Londynu. Od pierwszej chwili miasto wylepiono patryotycznemi plakatami. W ciągu pierwszych miesięcy burmistrz umieszczał przed ratuszem ostatnie depesze z frontu. W odległości kilku mil znajdował się obóz — i główna ulica miasteczka dyszała wojną. Zawiadomienia rządowe, dotyczące wypadków wojennych, rzucały się w oczy najmniej uważnego przechodnia na poczcie, w banku i na stacji kolejowej.

— Jeżeli to, co pan mówi, jest prawdą — rzekł Baltazar — jak mógł Quong-Ho, jeżdżąc tam co tydzień, nie widzieć, co się dzieje? A nietylko opanował on doskonale język angielski, ale jest człowiekiem o bystrej inteligencji.

(D. c. n.)

Strajki w Częstochowie

(Kor. własna).

W wyniku konferencji, odbytej pod przewodnictwem Głównego Insp. Pracy p. Klotta i przy udziale Okr. Inspektora Pracy p. Kowalika, oraz miejscowej Inspekcji Pracy, aczkolwiek jednostronnej, doprowadzono do sprecyzowania warunków likwdacji zatargu w fabryce „Częstochowianka", które ostatecznie uzgodniono na obustronnej konferencji w Inspekcji Pracy w dn. 21-ym b. m.

Zatarg zlikwidowano na warunkach, że wszyscy robotnicy powrócili do pracy z wyłączeniem jakichkolwiek represyj; fabryka zaniechała wprowadzenia pracy na 3-ch lub 4-ch krosnach, oraz zaniechała redukcyj robotników; natomiast mają być zastosowane turnusy,— będą przeprowadzone wybory delegatów i t. d. Dla niezałatwionych spraw postanowiono odbyć oddzielną konferencję.

Z ramienia klasowej organizacji Zawodowej akcją kierowali: tow. tow. J. Kaźmierczak i Al. Dąbrowski. Akcję tę należy zaliczyć do zwycięskiej, mimo różnych trudności, przeszkód i wrogiego nastawienia przemysłowców, oraz nikczemnych metod tak zw. „lewicy związkowej".

***

Tego samego dnia odbyła się w Inspekcji Pracy, pod przewodnictwem Głównego Inspektora Pracy p. Klotta, oraz Okręgowego i Miejscowego Insp. Pracy, przy udziale de Hagena, konferencja w sprawie zatargu w fabryce „Peltzery".

Na konferencji strony przyjęły protokół jednostronnej konferencji z dnia 19 października, na mocy której zlikwidowano 7-mio tygodniowy strajk okupacyjny. W wyniku tej konferencji uzgodniono kilka spraw nie załatwionych ,a co najważniejsza — osiągnięto powrót do pracy zwolnionego delegata.

W czwartek, dn. 22 b. m. odbyło się zebranie robotników fabryki „Peltzery", na którem z ramienia klasowych Związków Zawodowych złożyli sprawozdanie tow. J. Kaźmierczak i Al. Dąbrowski, jako kierownicy akcji. Robotnicy przyjęli sprawozdanie oklaskami.

***

Na temże zebraniu złożono sprawozdanie finansowe, z którego wynika, że wpływów gotówkowych było ze składek złotych 9.801 gr. 45; artykułów spożywczych wartości zł. 568 gr. 55, łącznie na sumę zł. 10.370,00. Wydano na artykuły spożywcze gotówką zł 7.836 gr. 49, wartość naturalji zł. 568 gr. 55, zapomóg pieniężnych wypłacono zł. 627 gr. 96, zwroty za zniszczone naczynia i odzież przez kucharki, oraz za wydanie sprawozdania — z akcji zł. 224 gr. 20 — co czyni zł. 9.257 gr. 80. Pozostałą kwotę, w sumie zł. 1.112 gr. 80, postanowili robotnicy przeznaczyć na kapitał walki i ulokować w Banku Spółdzielczym „Społem".

Jest to cegiełka na fundusz walki z kapitalistami i Hagenem, przyjęta w entuzjastyczny sposób przez zebranych.

Napiętnowano nikczemne postępowanie ZZZ., który w akcji nie brał udziału, a nawet ją potępiał, jednak zebrane 280 zł. składek na pomoc strajkującym zatrzymał (?).

A na konferencji w dniu 19 b. m.— gdy zgłosił się przedstawiciel ZZZ., p. Gumoliński, i został zainterpelowany, w jakim charakterze występuje, — złożył oświadczenie do protokółu, że ZZZ w strajku udziału nie brał i strajku nie wywoływał, przeto konferencje protestacyjne opuścił, zapowiadając, iż w konferencji z „Częstochowianką" udziału nie weźmie. Szydło wyszło z worka!

Dano również należytą odprawę komunistom, za wydawanie paszkwilowych i prowokacyjnych odezw w czasie akcji i po jej zakończeniu.

Po omówieniu sprawy mających się odbyć wyborów delegatów w fabr. „Peltzery", zebranie zakończono śpiewem „Czerwonego Sztandaru".

Pracownicy fabryki „Elektrit" w Wilnie w walce o prawo do życia

Pracownicy fabryki aparatów radjowych „Elektrit" zorganizowali się w klasowym związku zawodowym, gdyż zrozumieli, że jedynie wówczas będą mogli oprzeć się wyzyskowi kapitalisty.

O stopniu wyzysku świadczą pobierane przez robotników płace, które w większości wypadków wynoszą 25 groszy za godzinę. Nadmienić należy, że tę samą stawkę, wbrew odnośnym przepisom, stosowano do godzin nadliczbowych, oraz dni świątecznych, gdyż do pracy w te dnie pracodawcy zmuszali robotników.

Właściciele fabryki postanowili sabotować organizację robotniczą, więc przedewszystkiem wymówili pracę dwum członkom Zarządu. Wówczas delegacja robotników zwróciła się do dyrekcji celem nawiązania rokowań dla zlikwidowania zatargu. Pracodawcy odmówili przyjęcia delegacji Związku, gdyż nie uznają żadnej organizacji zawodowej. Robotnicy odpowiedzieli na ten akt bezprawia strajkiem włoskim; jednocześnie zwrócili się do Inspektoratu pracy, prosząc o interwencję. Inspektor pracy wyznaczył konferencję porozumiewawczą, która nie dała pozytywnych rezultatów, przedstawiciel fabrykantów bowiem nie mógł w żadnej sprawie jasno wypowiedzieć się, gdyż brak mu było „doradcy".

Pomimo szykan i niecnej roboty pp. fabrykantów Lewina i Chwólesa wszyscy robotnicy solidarnie trwają w strajku, żądając: 1) uznania klasowego Związku Zawodowego; 2) powiększenia płacy dla pracowników o najniższej stawce (25 gr. za godz) o 50 proc., dla najwyższej o 20 proc.; 3) płacenia za godziny nadliczbowe stawek ustawą przepisanych, oraz 4) przyjęcia do pracy wszystkich dotychczas zatrudnionych pracowników.

***

Zauważyć należy, że część miejscowej prasy „sanacyjnej" „zorganizowała" pracowników „Elektritu" w ZZZ., któremu przypisywała następnie prowadzenie strajku, pomimo, że strajk jest prowadzony przez Komisję Okręgową klasowych Związków Zawodowych.

Inna część prasy „sanacyjnej" jak „Express Wileński", przypisuje prowadzenie strajku „elementom wywrotowym".

***

Na skutek interwencji i po zapewnieniu Inspektoratu pracy, że nie dopuści do pracy łamistrajków, robotnicy opuścili fabrykę.

W sobotę po opuszczeniu fabryki odbyło się ogólne zebranie pracowników, na którem jednomyślnie wyrażono zaufanie komitetowi strajkowemu i powierzono mu prowadzenie dalszej akcji strajkowej aż do zwycięstwa, w ktore wszyscy wierzą, gdyż solidarna postawa robotników wyłącza złamanie strajku.

Różne wiadomości z całego kraju

TAKŻE „DZIAŁACZE"... SANACYJNYCH ORGANIZACJI.

„Polonia" donosi:

W ostatnich miesiącach jacyś osobnicy dokonywali systematycznych włamań do mieszkań na terenie gminy Miedźnej i innych, położonych w powiecie Pszczyńskim. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń policyjnych zdołano stwierdzić, że do szajki tej m. in. należą goniec pocztowy z Miedźnej Ludwik Wojciech, członek tamtejszej grupy Związku Strzeleckiego oraz niejaki Antoni Szafron, zam. w tej samej miejscowości, członek Związku Powstańców Śląskich. W mieszkaniach przytrzymanych policja przeprowadziła rewizję, w czasie której znaleziono cały szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Wojciech i Szafron zostali osadzeni w więzieniu sądowem w Pszczynie.

Z DOLI BEZROBOTNYCH. ZA ŻYCIA PRZENIÓSŁ SIĘ NA CMENTARZ.

W Tucholi na Pomorzu bezrobotny M., ewangelik, nie ma pomieszczenia w mieście, by jednak uchronić się przed się przed zimnem, wraz z rodziną zakwaterował się w szopie na cmentarzu ewangelickim

NAPAD BANDYCKI NA KUPCÓW.

Między wsiami Przymusowa Wola a Janowem znaleziono zwłoki Icka Majera Kaufmanna, lat 25, handlarza drobiem z Opoczna, z raną postrzałową w lewym boku — dalej w odległości około 350 metrów stał wóz, zaprzężony w jednego konia. Na wozie znaleziono zamordowanego Benjamina Suesskinda, lat 46, handlarza skór z Opoczna, z raną postrzałową klatki piersiowej i ciężko ranną matkę Kaufmanna, Mendlę lat 60, która w drodze do szpitala w Opocznie zmarła. Wymienieni jechali na targ do Żarnowca.

MORD I PODPALENIE.

W leśniczówce pod wsią Gradzie — (pow. łucki) wybuchł pożar. Po wyłamaniu drzwi, znaleziono w leśniczówce dwuch ciężko rannych gajowych, postrzelonych w czasie snu. Jak przypuszczają zbrodnia jest aktem zemsty na gajowych za występowanie w charakterze świadków w procesie przeciwko włościanom, oskarżonym o kradzieże w lesie.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

W niedzielę wieczorem wsiadła 30-l. Chaja Blumenfrucht na dworcu osobowym w Katowicach przez pomyłkę do pociągu jadącego w stronę Dziedzic, zamiast do pociągu idącego do Mysłowic.

Spostrzegłszy pomyłkę wyskoczyła z pociągu, który był już w ruchu i dostała się pod koła. Wleczona przez pociąg około 30 metrów poniosła śmierć. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala w Katowicach. Zmarła pochodziła z Modrzejowa pod Sosnowcem.

STRASZLIWE SAMOBÓJSTWO.

W Katowicach przy ul. 9 Maja 36 — popełniła poczwórne samobójstwo żona bogatego kupca Franciszka Grunowowa Mianowicie zażyła nieustalonej jeszcze trucizny, a po odkręceniu kurka gazu kuchennego poprzecinała sobie ostrym nożem kuchennym tętnice u obu rąk i rozpłatała wkońcu nożem brzuch. Grunowową w stanie bardzo poważnym odstawiono natychmiast do szpitala miejskiego.

Grunowowie należeli do rzędu najbogatszych kupców katowickich, jednak przed pewnym czasem interes ich podupadł i Grunow wreszcie skład swój przy ul. 3-go Maja zwinął, poczem wyjechał zagranicę.

ZAMORDOWAŁ KOCHANKĘ W 9 MIESIĄCU CIĄŻY.

Józef Pastuch (28 l.) praktykant rolny na obszarze dworskim w Nadybach pod Samborem wyprowadził w pole swą kochankę Marję Zajączkowską (32 lata), córkę gospodarza z Nadyb, znajdującą się w dziewiątym miesiącu ciąży, matkę 3letniego nieślubnego dziecka Pastucha.

W czasie sprzeczki ugodził ją tępem narzędziem w głowę. Zajączkowska wyzionęła ducha skutkiem pęknięcia czaszki, poczem sprawca przeniósł jej zwłoki na tor kolejowy celem upozorowania zamachu samobójczego. Koła dwu pociągów zmasakrowały zwłoki, niepokryły jednak zbrodni Pastucha. Aresztowany cynicznie zeznał, iż chciał w ten sposób pozbyć się kochanki i nie płacić znów alimentów za dziecko, które niebawem miało ujrzeć światło dzienne. Mordercę odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Samborze.

SAMOBÓJSTWO NARZECZONYCH.

W zagajniku kolonji Biesiadki, gm. Winniesice, pow. Chełmskiego, znaleziono zwłoki Rudolfa Rede mieszkańca kolonji Stawek i Lucji Elzy Filip, lat 20 mieszkanki Kolonji Biesiadki.

Przy zwłokach znaleziono listy, z których wynika, iż Rede zastrzelił Filipównę za jej zgodą. Oboje bardzo się kochali, lecz matka denatki nie zezwoliła im na zawarcie związku małżeńskiego. W pozostawionych listach Rede i Filip proszą o pochowanie ich w jednej trumnie.

DLA 40 ZŁ. ZAMORDOWAŁ DWIE KOBIETY.

W Podwołoczyskach włamano się do mieszkania sióstr Fajgi Kesten (65 l.) i Racheli Gross (l. 72) właścicielek składu mąki — w czasie ich snu.

Sprawca uderzył kilkakrotnie tępem narzędziem Fajgę Kesten po głowie, rozbijając jej czaszkę, a ostrzejszem narzędziem uderzył jej siostrę, Fajga K. na skutek odniesionych ciosów natychmiast zmarła, Grossowa zaś straciła przytomność i walczy ze śmiercią.

Po dokonaniu zbrodni sprawca splądrował mieszkanie i zabrał z pod poduszki około 40 zł. i uciekł.

Listy do Redakcji

MANEWRY JEDNOFRONTOWE.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W N-rze 20 „Dwutygodnika Ilustrowanego" ukazał się artykuł p. t.: „List robotników Tłuszcza do CKW. PPPS." Redakcja tego pisma zaznacza, iż podpisany prosi ją o zamieszczenie tego artykułu.

Niniejszem oświadczam, iż żadnego artykułu nie wysyłałem i nikogo nie upoważniałem do podpisania mnie. — Umieszczenie mego podpisu jest typowym przykładem w jaki sposób pewne ugrupowania dążą do siania zamętu w organizacjach PPS. pod płaszczykiem jednolitego frontu.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Jan Sobolewski
sekretarz komitetu PPS.
w Tłuszczu.

Wiadomości Sportowe

Zawodowstwo albo karencja w sporcie piłkarskim

Ucichło na łamach prasy wołanie o skończenie z zawodowstwem w naszem piłkarstwie. Zbliża się okres walnych zebrań związków piłkarskich, zwłaszcza PZPN. Słyszeliśmy wiele o pracach komisji. O jednem natomiast jest głucho: o zawodowstwie. Dlaczego chowa się głowę w piasek i mówiąc o konieczności umoralnienia sportu, przechodzi się do porządku nad ustosunkowaniem się do problemu zawodowstwa, czy jeśli to milszem dla ucha, do tak zwanego pseudoamatorstwa. Czy nie są znane wypadki pobierania przez graczy djet po 20—30 czy więcej złotych za mecz. Żądania motocykli, miesięcznej pensji, posady dla siebie, dla narzeczonej, udziału w zyskach płynących z zawodów, lub innych beneficjów. Czy nie słyszeliśmy o faktach szantażowania klubów przez graczy, którzy pod tym warunkiem zgodzili się wyjść na boisko, że otrzymają zapłatę, czy przyrzeczenie zrealizowania ich kategorycznych żądań? Dlaczego więc sprawy nie postawi się jasno! Coś z tym fantem trzeba zrobić. Nie będziemy powtarzać: można być oficjalnym zawodowcem a mimo to być doskonałym sportowcem i dżentelmenem, podobnie jak każdy artysta, żyjący z pracy swego talentu.

Komisja wspomina o zaostrzeniu przepisów o amatorstwie, czy sprawy kaperowania graczy. To będzie mieć wartość papierową. Przepisy są na to, by je obchodzić. Mówi się o nowych ludziach, którzy będą nad wykonaniem tych przepisów czuwać. Pewnie, że to dużo znaczy, ale rzeczy samej nie załatwi. Pozostaje jedno: **ODDZIELIĆ ZAWODOWCÓW OD AMATORÓW.** Raz trzeba się zdobyć na ten stanowczy i zbawczy krok. Wszystko inne to paljatywy. To okłamywanie siebie samego i pogłębianie kryzysu moralnego.

Argument, że klubów nie stać finansowo na stałe opłacanie graczy nie zasługuje na względy. Jeśli są pieniądze na to, by płacić nieoficjalnie, w ukryciu, znajdą się tem bardziej fundusze na wypłacanie miesięcznych, czy tygodniowych gaż. A wtedy ustaną szantaże. Gracz nie będzie prowadził za nos kierownictwa klubu. Klub będzie miał prawo wymagać od gracza przychodzenia na treningi, czy zaprawę, będzie mógł ukarać go w dotkliwy sposób, a z drugiej stron, gracz będzie spokojny o swój byt materjalny. Zapanują normalne stosunki pod względem moralnym i sportowym. Wszyscy inni gracze będą amatorami w ścisłem słowa tego znaczeniu. To oczyści atmosferę! Zwolennicy amatorskiego charakteru sportu piłkarskiego muszą i powinni się domagać wyraźnego rozgraniczenia. Przedewszystkiem góra musi to zrozumieć. Mamy na myśli PZPN i Ligę. Stamtąd musi wyjść inicjatywa i projekty. Wtedy i sprawa karencji stanie się problematyczna. Ale jak długo nie załatwi się kwestji zawodowstwa nie można i nie wolno usuwać karencji, gdyż toby równało się otwarciu bram przetargów na oścież. Można mówić o karencji, co się chce, ale jedno jest pewnem, że nie notujemy w ciągu ostatnich dwu lat takich skandalicznych faktów kupowania graczy, jak przed wprowadzeniem karencji. Bujdą jest twierdzenie, że dzięki niej poziom piłkarstwa się obniżył. Nie wychowuje się własnego narybku, ale zarzuca sieci na obcy dorobek. Niszczy egzystencję młodych i słabszych klubów bez widocznego efektu dla klubu, który cudzy dorobek rabuje. Już dzisiaj słyszy się o rozmaitych tranzakcjach, które wyjdą na światło dzienne z chwilą zniesienia karencji. Za kilkanaście tygodni rozpocznie się ożywiony ruch na rynku handlowania żywym towarem. PZPN powinien już dzisiaj wydać ostre zarządzenia. Żaden gracz nie powinien w okresie do walnego zgromadzenia PZPN. uzyskiwać zwolnienia, względnie unieważnić te wszystkie, które w ciągu najbliższych czterech miesięcy wydane zostaną. A samą karencję zaostrzyć! Trudno, trzeba myśleć o podniesieniu klasy piłkarskiej nie kosztem obrażania moralnych i etycznych wartości sportu piłkarskiego, ale przez wychowanie narybku i szkolenie wszechstronne większej, niż uprzywilejowanej ilości piłkarzy. Kto myśli o jednostkach, kto pragnie cyrku, widowiska, stajni wyścigowej, ten zapoznaje główną zasadę sportu: zdrowia fizycznego i moralnego. A o tem zdrowiu musi pamiętać najwyższa magistratura piłkarska, to jest walne zgromadzenie PZPN.

M. Statter.

Z całego świata

TILDEN, bawiący w Londynie na turnieju międzynarodowym zawodowców, oświadczył, że Vines w pierwszym roku swej karjery zawodowej zarobił kwotę 20.000 dolarów.

Tilden projektuje zorganizowanie imprezy zawodowców na wzór Puharu Davis'a i liczy, że udział w tym turnieju wezmą reprezentacje: Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglji, Niemiec, Czechosłowacji i Irlandji.

SEKRETARZ MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI L.-ATLETYCZNEJ, Szwed Ecklund, znany wróg wszelkiego pseudoamatorstwa, który w swoim czasie szczególniej wyróżnił się w aferze Nurmiego, podał się obecnie do dymisji.

MIASTO JOHANNESBURG W AFRYCE POŁUDN. projektuje w roku 1936, jako w 50-tą rocznicę swego założenia, zorganizować gigantyczny wyścig samochodowy przez Afrykę, z Algieru do Johannesburga.

Trasa tego wyścigu wyniesie 13.000 km. i prowadzić ma przez Saharę i dziewicze lasy Afryki równikowej.

Organizatorzy uzyskali już podobno aprobatę kierowców angielskich, francuskich, belgijskich, niemieckich, włoskich i amerykańskich. Główna nagroda w wyścigu tym wyniesie potężną sumę 750.000 franków.

W MIĘDZYPAŃSTWOWYM MECZU PIŁKARSKIM reprezentacja Szkocji pokonała reprezentacyjną jedenastkę Walji 3:2 (1:0). Widzów — 25.000.

Wśród nowych książek

Poezje Edw. Bladowskiego*)

Bladowski jest entuzjastą sprawy proletarjackiej i nic co proletarjackie nie jest mu obcem. Stąd — swego rodzaju uniwersaliźm tematyki Bladowskiego, gdzie — obok motywów bliskich i rodzimych — znajdziemy i Wiedeń i Hiszpanję i Dnieprostroj i wszystko to, co jest walką, wysiłkiem, tęsknotą i nadzieją klasy robotniczej. W wierszu p. t. „Literatura", poeta pisze, że za zadanie swe uważa „bicie młotami na alarm, wzywanie do wolności", — w innym wierszu, nazwanym „Twórczość" woła: „Życie waleczne! swe wyzwanie ciśnij w zmurszałe budowle i spaśne twarze!"... Zgodnie z tem, w programowej i rewolucyjnej tendencją poezji Bladowskiego nuty gniewu, buntu, oburzenia i nienawiści dla starego świata tworzą akord zasadniczy.

Omawiane tu wiersze stanowią trzeci już z kolei tomik Bladowskiego. Porównywując wszystkie trzy ze sobą, łatwo zdamy sobie sprawę z ewolucji talentu autora w kierunku niezbędnej samodzielności, siły i plastyki słowa. Ale — choć Bladowski nierzadko już osiąga duży stopień tych zalet pisarskich, choć poezja jego ma w sobie dynamiczne pierwiastki zapału i rozmachu twórczego osiągnięte dotychczas efekty uważać należy jedynie za etap rozwojowy na drodze do tego celu, gdy potęga wyrazu artystycznego odpowie należycie temperaturze uczuciowego napięcia.

Pod względem formy utrzymuje się Bladowski w granicach bardzo umiarkowanego „nowatorstwa", a często i jakby z upodobaniem sięga do tradycyjnych metod wersyfikacji (np. cykl wierszy o zawodach). W przedmowie do „Naszej Woli" pisze Bladowski, że „bliższy mu jest proletarjat i jego walka o wyzwolenie, niż wymagania i gusta tak zw. miłośników poezji". Bardzo słusznie — ale to wszystko nie powinno przeszkadzać w dążeniu do świadomego i celowego opanowania poetyckiego rzemiosła, właśnie w imię skuteczniejszej służby dla tych ideałów, których wyznawczą jest autor „Czerwonego Świąta".

*) *Edward Bladowski*, Nasza Wola. — Warszawa, Bibljoteka Pisarzy Proletarjackich, 1934; str. 48.

Czy marksizm zbankrutował?*)

Pożyteczna broszurka, wzorowana na popularnej publikacji socjalistycznej grupy francuskiej p. n. „Le Combat Marxiste" („Walka marksistowska"), nie jest oczywiście jakimś systematycznym wykładem marksizmu, choćby w najogólniejszym skrócie. Zadanie broszury polega na czemś zgoła innem: na skonfrontowaniu podstawowych tez marksizmu z rzeczywistością dzisiejszą, z której to próby marksizm wychodzi, oczywiście zwycięsko.

Wybrane cytaty z dzieł Marksa (i częściowo Engelsa) podzielone są na grupy według poszczególnych zagadnień gospodarczo - społecznych, zaprzątających dziś uwagę świata. Cytaty poprzedza zwykle zwięzłe wprowadzenie in medias res (do sedna sprawy), co ułatwia nawet nieprzygotowanemu czytelnikowi orjentację. W tem ujęciu broszura staje się pożądanem źródłem informacyjnem dla każdego, komu nie obce są zagadnienia ekonomiczne i socjalne, zaś dla mówców i pisarzy socjalistycznych może nieraz odegrać rolę krótkiej encyklopedji marksizmu czy też podręcznika dyskusyjnego, ułatwiającego argumentację. Niezależnie od tych celów utylitarnych broszura jest jakby krzepiącem potwierdzeniem racjonalności i trafności marksizmu, który — jak to słusznie w przedmowie podkreślono—nie był nigdy złożem skostniałych dogmatów, lecz genjalną, zawsze na analizie rzeczywistości oparty i dlatego żywą — metodą naukowego badania.

B. D.

*) *Czy marksizm zbankrutował?* Warszawa, „Nowe Pismo" 1934; str. 48.

Kronika krakowska

O pomoc dla bezrobotnych

Najgorszy okres dla bezrobotnych to zima. Roboty stanęły, ludzie znaleźli się bez pracy. Obowiązkiem społeczeństwa jest pamiętać o tych biedakach,— którzy nie z własnej winy, ale z powodu wadliwości ustroju znaleźli się bez środków do życia. Tu nie chodzi o żadną łaskę, o filantropię, lecz o spełnienie obowiązku. Pomoc dla bezrobotnych jest niewystarczającą. Ta łyżka nędznej strawy nie rozwiązuje bolesnego problemu.

Państwo i gminy muszą wziąć na siebie przedewszystkiem udzielanie pomocy dla bezrobotnych. Do tej pory pomoc ta kulała. Jakieś „wasserzupki" trochę zepsutej kaszy, trochę ziemniaków i maleńki kawałek słoniny — było wszystko. Więcej nic. Kiedy bezrobotni upominali się o coś więcej, rozkładano ręce bezradnie. „Dobrze, tyle dajemy— ciężkie czasy, bądźcie z tego zadowoleni".

Oto jakie jest podejście do bezrobocia Łaska, dobroczynność. Traktuje się bezrobotnych jak jakiś nieznośny ciężar, którego należy się co rychlej pozbyć.— Zawsze wskazywaliśmy, że bezrobocie nie jest jakiemś zjawiskiem przejściowem, ale w obecnej formie schyłkowego kapitalizmu, zjawiskiem stałem, z tendencją wzrostu. Rozwiązanie problemu bezrobocia może nastąpić tylko przy zupełnej przebudowie i ustroju. Niemniej jednak jeśli w tym ustroju jest rzeczą niemożliwą usunąć zupełnie bezrobocie, to przynajmniej należy łagodzić skutki tej choroby. Bezrobotni nie chcą za darmo brać pieniędzy, i nic nie robić — bezrobotni chcą pracować bo praca to dla nich chleb.

Oczywiście, że praca ta nie może być wyzyskiwana tak jak to się obecnie praktykuje. Stawki wynagrodzeń Funduszu Pracy są tak niskie, że ludzie, korzystający z tego, poprostu głodują. — Pociąga to za sobą szereg konsekwencyj. Wzrost chorobowości, wyższa śmiertelność, degeneracja — oto skutki tego stanu.

Walka ze skutkami bezrobocia musi być prowadzona celowo na całym froncie. Pomoc musi objąć bez wyjątku wszystkich bezrobotnych a nie tylko pewną ich część. I jeszcze jedna b. ważna rzecz. Pomoc dla bezrobotnych musi być uniezależniona od jakichkolwiek względów politycznych. Tak nie powinno ani nie może być, ażeby bezrobotny, nie śpiewający I Brygady nie dostawał pomocy. Pieniądze, które idą dla bezrobotnych, nie są pieniędzmi jednego ugrupowania, ale całego społeczeństwa, którego znakomita większość jest nastrojona opozycyjnie.

Targi o wiceprezydenturę miasta

Jakoś rodzinka „sanacyjna" nie może się pogodzić w sprawie obsadzenia opróżnionej po śmierci v. prez. Landaua ?iceprezydentury miasta. Ci chcą tego ci owego. Jest jedno miejsce, a kandydatów dużo. P. prez. Kaplicki chętnie by widział na stolcu v. prezydenta p. Spirę, legionistę, „swojego człowieka". Ale cóż zrobić, kiedy radni żydowscy nie chcą go, jako człowieka zupełnie nieznanego na t. zw. ulicy żydowskiej. Ponadto wchodzi tu w grę i ta okoliczność, że p. Spira zanadto ulegałby p. Kaplickiemu, jako swojemu protektorowi.

Na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Rady miejskiej, klub radnych PPS. postawił wniosek, aby z uwagi na ciężki stan finansowy gminy ograniczyć liczbę wiceprezydentów do dwuch. — Wówczas większość „sanacyjna" odrzuciła ten wniosek z tem umotywowaniem, że praca prezydjum miasta jest ogromna i musi być trzech viceprezydentów. Obecnie od kilku miesięcy prezydjum pracuje w składzie 3 osób (prezydent i 2 viceprezydenci) i daje sobie radę z pracą bez zbytniego przeciążenia. Logicznie nasuwa się stąd wniosek, że obecna obsada prezydjum pod względem ilościowym jest zupełnie wystarczająca i niepotrzebnem jest kreowanie 3-ciej wiceprezydentury. Miasto na tem zaoszczędzi kilkadziesiąt tysięcy złotych. I to coś znaczy w dzisiejszych ciężkich czasach.

Brud i niechlujstwo na placach targowych

Skarżą się nam liczni czytelnicy na okropne wprost stosunki na placach targowych. Magistrat pobiera opłaty za placowe, winien więc starać się o jakiś przyzwoity wygląd tych placów. Brud, brud i jeszcze raz brud panuje wszechwładnie. W błocie leżą jarzyny, które ludzie muszą kupować. A przecież można to b. tanim kosztem zmienić i odpowiednio urządzić. Produkty nie mogą leżeć na ziemi, na szmatach, przesiąkniętych błotem. Możeby magistrat urządził stoły dla sprzedających, któreby poustawiano w rzędy i rzecz naturalna codziennie zmywano. Byłoby to wygodniejsze i dla sprzedawców i dla kupującej publiczności, a co najważniejsze, higjeniczne.

Jak się wyzyskuje pracownice domowe

Najbardziej może upośledzonym zawodem jest zawód pracownicy domowej, służącej. Od rana do wieczora harówka bez chwili wytchnienia, za wikt i parę złotych miesięcznie. A przytem ciągłe narzekania, dokuczania ze strony wybrednych „pań domu" i wkońcu wypowiedzenie. Potem znów gorączkowe poszukiwanie pracy i znów poniewierka. I tak w kółko przez całe życie.

W Krakowie przy ul. Dietlowskiej 2, służyła 18-letnia dziewczyna. Do sprzątania 4 pokoje, kuchnia z przynależnościami. W domu kilka osób, roboty wbród. Ale to mało. Pani domu nie chce stracić na służącej. Od sublokatorów pobiera za obsługę, służąca nie dostaje z tego ani grosza. Ale to mało, wysyła ją do pracy do miasta do pewnej pożytecznej skądinąd instytucji (Tow. krzewienia świadomego macierzyństwa) i za obsługę pani bierze pieniądze. Służąca pracuje i nic nie dostaje. Od rana do wieczora w robocie. I za tę wyczerpującą siły do ostatka pracę dostaje biedna pracownica domowa 15 zł. miesięcznie i wikt. To wszystko. A ile zarabia na niej pani domu?

Radjo krakowskie

ŚRODA, 28 listopada 1934 r.

6.45 Z Warszawy: audycja poranna. — 7.50 Pogadanka dla pań: „O prawdziwej domowej oszczędności, a nie skąpstwie"— wygł. p. Zofja Witkowska. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: a) koncert zespołu Arkadi Flato i b) dziennik południowy. 13.05 Muzyka z płyt. — 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 „Frontem do morza" i lokalne komunikaty. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Z Warszawy: koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. — 17.00 Z Warszawy: audycja Związku Młodzieży Ludowej. 17.25 Z Warszawy: odczyt dla kobiet: „Dlaczego należymy do organizacyj kobiecych' wygł. p. Irena Gombrowicz. 17.35 Muzyka z płyt. 17.50 Z Warszawy: poradnik sportowy. 18.00 Odczyt p. t.: „Powrót przestępcy do społeczeństwa", wygł. Dr. Władysław Wolter prof. U. J. 18.10 Wiadomości bieżące. — 18.15 Z Warszawy: recital skrzypcowy Stanisława Tawroszewicza. 18.45 Z Warszawy: odczyt gospodarczy: „Czy istnieją niezmienne prawa gospodarcze" wygł. dr. Kazimierz Studentowicz. 19.00 Z Poznania: arje i pieśni w wyk. Haliny Niedbałówny. 19.20 Z Warszawy: pogadanka aktualna. 19.30 Ze Lwowa: utwory na cytrze harfowej w wyk. Aleksandra Kopickiego. 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka salonowa z płyt. 20.45 Z Warszawy: dzien, wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Z Warszawy: koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz.. angielskim: „Sportowe rybołóstwo w Polsce'— 21.40 Z Warszawy: koncert chóru Dana. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: muzyka taneczna, o 23.00 wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej.

Odczyty

ZWIĄZEK TRAMWAJARZY, PODGÓRZE, PL. SERKOWSKIEGO 7.

We czwartek, dn. 29 b. m. o godzinie 6.30 wiecz. odbędzie się ODCZYT Dr. W. Abedyńskiego p. t.: „O zdrowe nerwy".

„STEP I LAS NA PODOLU". Staraniem Krak. Oddziału Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 27 listopada b. r. zwyczajne zebranie w sali wykładowej Zakładu Mineralogicznego U. J. przy ul. Gołębiej 11 z następującym porządkiem dziennym: Prof. Dr. Władysław Szafer: „Step i las na Podolu" z licznemi orygin. przezroczami. Początek o godz. 6.15 popoł. Goście mile widziani.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO. Środa, 28 listopada „Nigdy nic nie wiadomo" G. B. Shaw a.

BAGATELA: Rewja „W szeroki świat" i film „Obiad o 8-ej".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Viva Villa".

APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy".

ATLANTIC: „Kocha, lubi, szanuje".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Głos pustyni" — Nora Nely, Bogda, Brodzisz, Bodo.

PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".

SZTUKA: „Koci pazur".

ŚWIT: „Buster rozdaje miljony".

SŁONKO: „Zabawka".

UCIECHA: „L'amour" (Miraże szczęścia).

Sport w Krakowie

ZAWODY PIŁKARSKIE O WEJŚCIE DO KLASY A.

NADWIŚLAN — BOCHEŃSKI 2:0. Zasłużone zwycięstwo Nadwiślanu, który mimo poprawnej gry nie umiał swej przewagi odpowiednio cyfrowo zadokumentować. Gra prowadzona była żywo i z wielkiem poświęceniem. Bramki zdobyli: Paciorek i Korbata. Sędziował dobrze p. Schneider.

METAL — FABLOK 6:1. Silna przewaga Metalu, który na swojem boisku z łatwością uporał się z drużyną chrzanowską.

UNJA — SANDECJA 3:2. Do przerwy znaczna przewaga Sandecji, zaś w drugiej części inicjatywę przejmuje Unja, której udaje się szalę zwycięstwa przechylić na swoją korzyść.

ZAWODY TOWARZYSKIE RUCH — TARNOVIA I 16 P. P. 8:3. Mistrz polski lekko uporał się z kombinowaną drużyną Tarnovii i 16 p. p. Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski (5), Peterek (2) i Giemza (1). Dla tarnowian Jeż z karnego i lewoskrzydłowy.

PIŁKARZE RĘCZNI POLONJI KRAKOWSKIEJ ZDOBYLI MIEJSCE W A-KLASIE. Zawody szczypiórniaka pomiędzy krak. Polonją a tarnowskim Tempem zakończyły się zasłużonem zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 3:1. — Bramki uzyskali: Lizak, Lenartowicz i Skorobonaty. Dla Tempa Przybyło.

Premjowa pożyczka budowlana

Odbyło się losowanie 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej, 1-ej serji. Wylosowane zostały następujące wygrane:

250.000 zł. na Nr. 793931.

50.000 zł. na Nr. 695135.

Po 10.000 zł. na N-ry 140543 393264 24083 921538 949421 122326 821426 353105 981934 471859.

Po 1.000 zł. na N-ry 49243 611489 154113 45874 800006 842343 920419 282298 115041 478663 933716 220720 492056 179137 906262 163477 868169 902962 655800 538028 122072 835037 297256 218721 467900 123017 369791 919157 616977 873833 560854 234519 80350 125606 108743 5230 675679 677625 987438 829573 918672 579459 35026 35386 110839 539071 595204 241883 976900 832463 135140 170777 755257 451226 499383 85663 33322 80321 222763 910937 687269 54319 573751 255920 256269 159514 159514 88254 288073 993123 163818 199747 346883 640397 663031 47327 969617 777566 405128 582260 279318 833858 900293 947285 361851 526362 319745 429120 634360 904507 329928 564991 837094 162260 594651 112583 978840 173993 262920 845149.

Z miasta

KURSY ZAWODOWE.

Dyrekcja MuzeumP rzemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie urządza w b. r. szkolnym kursy: instalatorskie (wodociągowo - kanalizacyjne, centr. ogrzewanie i chłodzenia), obsługi kotłów parowych, ogrodniczy, flizarski, trykotarstwa maszynowego, rękawiczniczy bieliźniarstwa, drogowy, budowlany, radjotechniczny, galwanotechniki oraz galanterji skórniczej.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu ul. Smoleńsk 9 od 8 — 14-tej. Dla zamiejscowych uczestników zniżka kolejowa (bilet szkolny).

STAN CHORÓB W KRAKOWIE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie ogłoszono od dnia 18 listopada do dnia 24 listopada 1934 r. następujące choroby zakaźne: błonica 7, płonica 17, paratyfus A. 1, róża 7, mumps 9, ospa wietrzna 10, krztusiec 2, odra 3.

Dyżury lekarzy

Dnia 28 listopada — noc:

1. Dr. Baranowski Włodz., Tatarska 1, 11.
2. Dr. Gutman Gizela, Grodzka 60, tel. 126-98.
3. Dr. Herzhaft Stanisława, Florjańska 47, tel. 169-69.
4. Dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

Kronika lwowska

ZNÓW NAPAD NA UL. PEŁCZYŃSKIEJ

Ogromnie często zdarzają się napady na samotne kobiety na ul. Pełczyńskiej. Donosiliśmy już o nich niejednokrotnie. Onegdaj znów na ul. Pełczyńskiej jakiś osobnik napadł na przechodzącą tamtedy dr. Dickerową i wyrwał jej z rąk torebkę, która zawierała gotówkę i dokumenty. Sprawca zbiegł natychmiast.

WIELKA KRADZIEŻ W BANKU

W Banku Kredytowym przy ul. 3-go Maja dokonano śmiałej kradzieży. Klientowi Abrahamowi Braunsteinowi skradziono z kieszeni marynarki 336 dolarów kanadyjskich, oraz jeden czek opiewający na 24 dolary.

FAŁSZYWY WYWIADOWCA

Na ul. Gródeckiej aresztowano w nocy Stanisława Huba false Królika, który, przedstawiając się jako wywiadowca policyjny, wywołał wielką awanturę. Sprowadzono go do komisarjatu, a gdy się w dalszym ciągu awanturował, aresztowano go.

TRUMNA ZE ZWŁOKAMI W PŁOMIENIACH.

Na Zniesieniu (Sobieskiego 83) miał się odbyć pogrzeb 31-letniej Julji Biedówny. Zwłoki ułożono na katafalku w pokoiku na poddaszu i zapalono świece. Gdy żałobnicy przybyli o godz. 1.30 popołudniu, ujrzeli, że katafalk wraz z trumną i zwłokami stanął w płomieniach. Z trudem zdołano ugasić ogień. Spaliła się część trumny, opaliła się suknia i osmaliły się zwłoki. Ogień powstał wskutek przewrócenia się świecy. Pogrzeb opóźnił się z powodu tego wypadku o kilka godzin.

PODARŁA AKT NOTARJALNY

Do biura notarjusza Wójcikiewicza (Jagiellońska 12) przyszła niejaka Anna Chanaj ze Sołonki pod Lwowem, oświadczając, że chce zapisać część majątku swojej córce, która wychodzi zamąż. W sobotę znowu Chanajowa zjawiła się u notarjusza i żaliła się, że jest bardzo przygnębiona, bo jej córka chce po ślubie wyjechać w okolice Krakowa. Prosiła notarjusza, aby jeszcze raz odczytał akt notarjalny, a gdy notarjusz czytał, Chanajowa wydarła mu z ręki akt zapisu majątku dla córki i podarła go w drobne kawałki. Za ten czyn aresztowano ją.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI: We środę niema przedstawienia. Czwartek 7.30 „Marchołt gruby a sprośny".

TEATR ROZMAITOŚCI: Środa 7.30— „Pod zarządem przymusowym". Czwartek 7.30 „Towariszcz".

Pałac sztuki we Lwowie

Piekocą potrzebą, odczuwaną dawno przed wojną, było zdobycie dla sztuki lwowskiej pomieszczenia, które z jednej strony ułatwiałoby dostęp szerokim masom do niej, a z drugiej — zachęciłaby adeptów do zmagań i wysiłków.

Że Lwów tę potrzebę uznał, to dowód, że w roku 1894, w czasie wystawy krajowej, jeden z największych pawilonów najtrwalej zbudowany a istniejący dotychczas poświęcono sztuce i nazwano go pawilonem sztuki. Naturalnie budynek ten dla „użytku codziennego", że tak powiemy, się nie nadawał, leżał bowiem poza miastem, ale niemniej był wyrazem odczuwanej potrzeby.

Tuż przed wojną myśl o przybytku dla sztuki próbował realizować świątły nieodżałowanej pamięci prezydent miasta, dr. Tadeusz Rutowski. Myśl, by miejscu, gdzie dziś istnieje kawiarnia Wiedeńska wybudować pałac sztuki, była już bliską realizacji. Wojna, niestety, przerwała wszelki wysiłek i samą myśl o nim. Niemniej jednak sprawa stała się żywa i aktualna, choćby przez ciągłe zabiegi zrzeszeń artystycznych i plejady miłośników sztuki, u wszystkich czynników, przedewszystkiem u gminy, by wreszcie sprawę załatwić. Wysuwano jednak zawsze wszelakie trudności, tak, jakby ich przedtem nie było, lub też w przyszłości nie będzie, a przecież wymagania życia i jego potrzeb załatwia się.

Pokazało się jednak, że trudności nie były nawet tak duże. Był bowiem gmach i w odpowiedniem miejscu i nadający się rozmiarem cudownie na taki przybytek: był to pałac Bieśiadeckich przy pl. Halickim. Pałac ten dzierżawiła oddawna spółka stolarzy na wystawę swojej produkcji. Spółka wyprowadziła się, gmina pałac przejęła, nadbudowała i odbudowała bez jakiegoś może specjalnego celu, a jednak nadawał się on cudownie na cel, o który Lwów nawoływał od dziesiątków lat.

Dziś więc pałac jest gotów i myśl dojrzała. trzeba tylko załatwić formalność.

Trzeba, aby stu artystów we Lwowie powoławszy się na tradycje sztuki, na imię wielkiego Grottgera, i na opinje Lwowa, ruszyło się i zajęło gmach. — Bez wojny naturalnie, bo nie znajdzie się chyba ani jeden czynnik, któryby temu dziełu próbował się przeciwstawić.

Słyszeliśmy niedawno przemówienia p. prezydenta Drojanowskiego: czy nie zaklinał się na miłość do Lwowa i jego wielką historyczną rolę? Czy nie stanie więc p. prezydent w pierwszym szeregu tych, którzy wprowadzą sztukę do najbardziej odpowiadającej jej siedziby?

A nowowybrana Rada Miejska czy mogłaby się uchylić od tego obowiązku? nam tu się zdaje, że nie i dlatego w tytule artykułu tego piszemy „Pałac sztuki we Lwowie".

W. L.

Gminy mają zakupić rowery dla dzieci szkolnych

Władze szkolne wydały ostatnio zarządzenie, na którego podstawie gminy, nie posiadające u siebie szkół, wskutek czego dzieci z tej gminy muszą chodzić do odległych szkół, obowiązane są do zakupienia dzieciom rowerów.

Oczywiście, zarządzenie to spotkało się z żywem zadowoleniem dzieci, które nie będą przeziębiać się ani niszczyć obuwia na roztopach wiejskich.

Zarządzenie to wydały władze angielskie i dotyczy ono gmin angielskich i dzieci angielskich.

A wyście myśleli, że co?

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.